Na str. 3: Brailsford o konferencji londyńskiej

NR. 279 (5423) cz | WARSZAWA, NIEDZIELA 6 SIERPNIA 1933 r. | Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Bezdomność

Jedno z pism „sanacyjnych" podaje, że w chwili obecnej jest w Warszawie ponad **4000 bezdomnych** koczujących na ulicach, szukających schronienia we wnękach bram i pod arkadami mostów, że liczba eksmisji sądowych dochodzi do **12 dziennie**, a eksmisji administracyjnych do **16 dziennie**.

Pismo „sanacyjne" dodaje, że zarząd miasta jest „całkowicie bezsilny" ze względu na brak pomieszczeń w schroniskach miejskich i brak funduszów.

Całkowicie bezsilny. A czemu to Rząd toleruje ten „całkowicie bezsilny" zarząd? Czemu silny Rząd toleruje bezsilny zarząd? Rzecz znamienna dla naszych stosunków: ma-[illegible] rozwiązano, zarzucając mu m. in. zbyt drogie budownictwo. Drogie domy okazują się przestępstwem, a brak domów, wywołany kompletnem nieróbstwem i niedołęstwem ojców naszego miasta — cnotą. Jeżeli są fundusze na różne obchody, uroczystości, parady, na tłuste pensje i zaopatrzenia emerytalne dygnitarzy miejskich, na marnotrastwo grosza publicznego przez defraudantów, to powinno się znaleźć przedewszystkiem na walkę z bezdomnością. Gdyby stolicę dotknęła jakaś katastrofa żywiołowa, to zarząd miasta natychmiast przeznaczyłby odpowiednią sumę dla łagodzenia zła. A czy bezdomność w stolicy nie jest już katastrofą żywiołową? Zarządowi miasta **nie wolno nie dostrzegać jej**, niewolno wzruszać ramionami i przejść nad nią do porządku dlatego tylko, że katastrofa ta dzieje się po cichu, w sercach tysięcy rodzin, bez huku i trzasku, bijącego w uszy i oczy?

Przyznać jednak trzeba, że miasto **samo** tu nie poradzi. Tyle lat bezczynności i zaniedbania nie da się naprawić z dnia na dzień. A klęska bezdomności wymaga **akcji natychmiastowej**, aby przynajmniej na jesieni bezdomni mieli jako taki dach nad głową.

Tu powinno wkroczyć Państwo. Przedewszystkiem Rząd winien **wstrzymać wszelkie eksmisje** lokatorów, zalegających z komornem z powodu braku pracy lub ubóstwa.

Dalej należy **obniżyć komorne**, zwłaszcza małych mieszkań. Obecny poziom komornego wobec stałego spadku zarobków i płac zmusza masy pracujące do zalegania z komornem, co z kolei prowadzi do eksmisji. Rada miejska niedawno powzięła uchwałę w tym sensie.

Następnie trzeba przystąpić natychmiast do budowania baraków dla bezdomnych. Możnaby na ten cel wyasygnować pożyczkę z Funduszu Pracy, który zamiast swoich „dalekonośnych" planów budowlanych w przyszłości, powinien raczej zająć się **bolączkami dnia i nędzą bieżącą**. Baraki drewniane można wybudować w ciągu kilku tygodni. Trzeba tylko, by czynniki powołane wzięły się do tego. Trzeba — chcieć.

Wreszcie przy dobrej woli udałoby się wykryć w Warszawie dużo budynków, pomieszczeń i lokali zupełnie wolnych, przez nikogo niezamieszkałych. Dlaczego nie oddaje się ich bezdomnym?

Oto kilka konkretnych środków i sposobów przynajmniej złagodzenia bezdomności w stolicy. O tem, by Rząd **nie mógł** zastosować tych środków mowy być nie może. Leżą one wszystkie w kompetencji Rządu i **władz**. Nie potrzeba tu siły, lecz poprostu chęci i woli. Trzeba, powtarzamy, tylko chcieć. Ale czy Rząd i **władze „zechcą chcieć"?** (jmb)

Strajk generalny zagraża Strasburgowi

Bataljony wojskowe i żandarmerja wkraczają do miasta

W Strasburgu przez całą noc w dzielnicy, przylegającej do placu Corbeau słychać było strzelaninę. Rano ulice przedstawiały rozpaczliwy widok z resztkami barykad, powybijanemi szybami wystaw i powyrywanemi brukami. W celu doprowadzenia ulic do porządku, władze wezwały 1 p. saperów i bataljon 156 p. p. W nocy przybyły posiłki żandarmerji, gdyż oddziały strasburskie upadają ze zmęczenia, będąc na służbie od poniedziałku rano bez odpoczynku.

RUCH STRAJKOWY ROZSZERZA SIĘ. Robotnicy warsztatów kolejowych dyrekcji alzacko - lotaryńskiej w miejscowości Bischeim **postanowili przerwać pracę z dniem dzisiejszym.** Kiedy będzie rozstrzygnięty zasadniczy konflikt między pracodawcami i robotnikami budowlanymi m. Strasburga, trudno jest dziś określić. Wezwano wczoraj pracodawców do Paryża na konferencję w ministerjum pracy.

Cały przebieg rozruchów nosił charakter zorganizowanego ruchu rewolucyjnego, przypominającego analogiczne wypadki strasburskie z r. 1920.

***

35-ciu rannych policjantów musiano odesłać do szpitala. Ilość rannych uczestników zajść dotychczas nie ustalono.

***

Agencja Havasa donosi ze Strasburga, iż po wczorajszych nocnych walkach nastąpiło pewne uspokojenie. Wobec zabronienia przez władze odbywania zebrań w mieście robotnicy zwołali szereg wieców w okolicach podmiejskich i na przedmieściach.

W czasie wczorajszych rozruchów aresztowano 50 osób.

Centralny komitet strajkowy ogłosił odezwę, wzywającą do wstrzymania się od wszelkich manifestacyj i zachowania zimnej krwi aż do zwycięstwa. Komitet wykonawczy związku syndykatów zwrócił się do wszystkich organizacyj nadreńskich z żądaniem poparcia ruchu strajkowego w Strasburgu. Na ratuszu odbyło się pierwsze posiedzenie porozumiewawcze między pracodawcami i robotnikami budowlanymi, zwołane przez magistrat, narazie jednak bez rezultatu.

***

Prefekt departamentu dolnego Renu, generalny inspektor policji alzackiej i gubernator wojskowy Strasburga przedsięwzięli daleko idące środki ostrożności celem niedopuszczenia do ponownych rozruchów. Po ulicach miasta krążą silne patrole policji.

Kara śmierci

Kanonier 8-go pułku artylerji lekkiej, **Michał Apanasiuk**, który stanął przed sądem wojskowym oskarżony o szpiegostwo — został skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

P. Prezydent odrzucił podanie o ułaskawienie. Wyrok wykonano wczoraj w nocy.

Zwycięski strajk górników w Pensylwanji

Przemysłowcy cofnęli się pod naciskiem prezydenta Roosevelta

Dzięki **osobistej interwencji prezydenta Roosevelta**, strajk w kopalniach węgla w Pensylwanji został zakończony.

Roosevelt oznajmił, iż zatarg będzie załatwiony w ramach kodeksu przemysłu węglowego. W okresie przejściowym do chwili ostatecznego uregulowania stosunków, **wszystkie sprawy sporne, mogące wyniknąć, będą rozstrzygane przez specjalnie w tym celu mianowanych arbitrów.**

70,000 robotników rozpoczyna ponownie pracę w kopalniach. **GODZINY PRACY I PŁACE DOTYCHCZASOWE ZOSTAJĄ UTRZYMANE.**

***

Z Nowego Jorku donoszą, że początkowo z polecenia prezydenta kierownik narodowej akcji odbudowy gospodarczej, gen. **Johnson**, udał się na teren objęty strajkiem **nie udało mu się jednak osiągnąć porozumienia pomiędzy robotnikami a właścicielami kopalń.** Wobec niepowodzenia misji Johnsona, Roosevelt wziął sam sprawę w swoje ręce i doprowadził do pomyślnego załatwienia zatargu.

Groźba zamachu stanu w Irlandji?

Z Dublina donoszą, że premjer De Valera w związku z sensacyjnemi pogłoskami o zamierzonym jakoby zamachu stanu **obsadził wojskiem budynki rządowe i gmach parlamentu.** Pogłoski o spisku przeciwrządowym krążą od paru dni.

W nocy z wtorku na środę w bufecie parlamentu wybuchł pożar w chwili gdy członkowie stronnictwa rządowego podejmowali De Valerę obiadem. Była to uroczystość doręczenia premjerowi jego portretu.

W obecnej chwili posiedzenia parlamentu nie odbywają się. **Silne oddziały policji są skonsygnowane w gmachu parlamentu, w którym spędzają dzień i noc.**

Walka robotników częstochowskich trwa

Śmierć robotnika

(Telefonem).

Walka strajkowa robotników miejskich w Częstochowie trwa solidarnie. Nie poruszając groźby pod adresem robotników, niema wypadku załamania strajku.

„Rezerwiści", których chciano użyć za łamistrajków, odmówili spełnienia tej mało zaszczytnej funkcji.

Strajkujący robotnicy postawili sobie schroniska prowizoryczne i polowe kuchnie na terenach pracy, z których nie schodzą.

Społeczeństwo Częstochowy okazuje im swoją solidarność i sympatję.

Aresztowanych w piątek tow. tow. RYZOWĄ, MAŁOLEPSZEGO i ARASZKIEWICZA zatrzymano w areszcie.

***

WCZORAJ WIECZ. ZMARŁ JEDEN ZE STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW, TOW. WINCENTY KOZIOŁEK, B. WIĘZIEŃ POLITYCZNY, KTÓRY WSŁAWIŁ SIĘ BOHATERSKIEMI CZYNAMI W R. 1905. ZASŁABŁ ON NA TERENIE STRAJKU I ZMARŁ WKRÓTCE PO PRZENIESIENIU GO DO DOMU.

WŚRÓD LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ CZĘSTOCHOWY PANUJE CORAZ WIĘKSZE WZBURZENIE.

Witajcie!

Dziś zbierają się w BŁONIU młodzi TUR-owcy na ZLOT OKRĘGOWY.

Zabroniono Org. Młodzieży T. U. R. urządzenia Zlotu Ogólnokrajowego w Warszawie — do którego miesiącami przygotowywała się cała organizacja. Można było uzyskać tylko zezwolenie na mniejsze, terytorjalne Zloty Okręgowe. I to nie przyszło łatwo. Były trudności, które nie łatwo było przezwyciężyć. Władze administracyjne nie lubią, gdy się zbyt licznie zbierają nasi młodzi towarzysze. Niechętnem patrzą okiem na rozwój i pracę socjalistycznej młodzieży.

Dziś jednak nad BŁONIEM panować będzie niebieskobluza młodzież socjalistyczna — przeciągną wśród czerwonych sztandarów ulicami miasta, urządzą zawody sportowe i artystyczne; podzielą się ze sobą swemi marzeniami, dążeniami i tęsknotami; napełnią miasto pieśniami wyzwoleńczemi.

W okresie nędzy, kryzysu, bezrobocia, ta młodzież robotnicza, którą bezrobocie gnębi najbardziej musiała przezwyciężyć największe przeszkody, aby móc wziąć udział w swem święcie. Ile zmartwienia było choćby z tak drobnego zdawałoby się powodu — skąd wziąć pieniędzy na podróż? Nie mają tych zmartwień panowie i paniczykowie ze związków „sanacyjnych", czy Straży Przedniej suto subsydjowanych z funduszów publicznych.

To też wielu, wielu TUR-owców i Czerwonych Harcerzy, którzy nie mogli złożyć pieniędzy na kolej wędruje po kilkadziesiąt kilometrów piechotą, lub rowerami. Wielu musiało zrezygnować z udziału w Zlocie.

Nic też dziwnego, że klasa robotnicza, widząc, jak jej młodzież pracuje i walczy w ciężkich nad wyraz ciężkich warunkach, otaczają swą sympatją i miłością.

Ta młodzież zorganizowana karnie pod czerwonemi sztandarami Org. Młodzieży T. U. R. jest dumą i nadzieją proletarjatu.

Witamy serdecznie zebranych na OKRĘGOWYM ZLOCIE W BŁONIU T.U.R-owców i czerwonych harcerzy. Życzymy im pomyślnego przebiegu Zlotu, owocnej pracy i zwycięstwa w walce.

„Młoda Gwardja proletarjackich mas niech żyje!

***

Zbiórka jadących do Błonia dziś o godz. 7-ej rano w podwórzu przy ul. Wareckiej Nr. 7.

Kierownicy grup po przyjeździe do Błonia winni zgłosić się do Biura Spotkania w „Domu Ludowym" przy ul. Rokickiej i podać liczbę uczestników, wpłacając po 50 gr. od osoby.

Neudany lot do stratosfery

Balon o mało się nie zderzył z drapaczami chmur

Z Chicago donoszą, że kapitan **Settle**, zwycięzca w zawodach balonowych w Bazylei, wystartował wczoraj o g. 9 m. 5 według czasu środkowo - europejskiego do lotu do stratosfery. Balon, na którym Settle rozpoczął lot, posiada średnicę 35 m. Gondola waży 1860 kg.

Lot nie udał się. Wskutek niedostatecznej szczelności powłoki, **balon już po 10 minutach lotu zaczął opadać.** W pewnej chwili **balon unosił się nad dzielnicą drapaczy chmur i w każdej chwili groził opadnięciem na jeden z domów.** Kapitanowi **Settle** udało się w ostatniej chwili poderwać balon i opuścić się na wolnym placu w śródmieściu w pobliżu kanału, przepływającego przez 14-tą aleję. Na wieść o przymusowem lądowaniu olbrzymie tłumy ludności, które nie zdążyły jeszcze opuścić stadjonu w Seldiersfield, z którego odbył się start, udały się na miejsce wypadku. Podczas uderzenia gondoli opadającego balonu o ziemię kapitan **Settle** odniósł lekkie obrażenia.

Anglja domaga się wyjaśnień...

Reuter donosi, że konsul angielski w Konstantynopolu zażądał wczoraj wyjaśnień od władz tureckich w sprawie nagłego wysiedlenia z Turcji obywatela angielskiego Landera, przedstawiciela fabryk Vickersa.

Tureckie władze miejscowe **odmówiły jednak wszelkim prośbom**, zasłaniając się wyraźnemi instrukcjami, otrzymanemi z Angory. Krążą pogłoski, iż Lander zamieszany jest w pewną **aferę** szpiegowską.

Teror w Niemczech nie słabnie

Aresztowania — Konfiskaty — Niezależna prasa zamiera

Cała prasa francuska przytacza opis prześladowań politycznych w Niemczech trwających z niesłabnącem natężeniem. Konfiskaty majątków organizacyj, niezwiązanych z ruchem hitlerowskim, są na porządku dziennym. Świeżo dokonano konfiskaty mienia Ligi Bismarkowskiej na rzecz państwa pruskiego.

Niezależna prasa berlińska zamiera powoli. Nakład dziennika „Tempo" spadł ze 150,000 do 20,000 egzemplarzy. Na prowincji są dokonywane tysiące aresztowań, o czem prasie nie wolno wspominać.

Korespondencja wysyłana z Niemiec zagranicę podlega ścisłej cenzurze, którą czynniki oficjalne Rzeszy tłumaczą koniecznością zwalczania nielegalnego wywozu dewiz.

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH.

W piątek wieczorem aresztowany został w Berlinie długoletni korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse", dr. Paweł **Goldman.** Aresztowany liczy 60 lat, jest członkiem związku prasy zagranicznej w Berlinie. Stanowisko korespondenta zagranicznego „Neue Freie Presse" piastuje bez przerwy od czasów przedwojennych.

KOŚCIÓŁ PODPORZĄDKOWAŁ SIĘ HITLEROWI.

Senat staropruskiego kościoła ewangelickiego wybrał jednogłośnie biskupem krajowym pastora wojskowego **Müllera**, męża zaufania **Hitlera.**

ARESZTOWANIE POLAKÓW „DLA ICH WŁASNEGO BEZPIECZEŃSTWA"

Z Zeltzu donoszą o nowych bezpodstawnych aresztowaniach 2 robotników polskich, których — w imię **„własnego bezpieczeństwa"** osadzono w areszcie ochronnym. Konsul polski interwenjował w tej sprawie u władz lokalnych.

NOWA PROWOKACJA.

„L'Echo de Paris" donosi, iż rząd hitlerowski organizuje obecnie w Bawarji bataljony szturmowe, w skład których wchodzą wyłącznie hitlerowcy austrjaccy zbiegli do Niemiec.

USUNIĘCIE POMNIKA HEINEGO.

Senat miasta Hamburga postanowił usunąć pomnik **Heinego,** wzniesiony w jednym z parków publicznych. Pomnik po usunięciu z parku zostanie złożony w składach miejskich.

WYDALANIE OBYWATELI AUSTRJACKICH.

Urząd tajnej policji państwowej wydalił z granic Rzeszy szereg obywateli austrjackich, którzy uznani zostali za uciążliwych cudzoziemców.

HITLERYZACJA GDAŃSKA.

Dyrekcja stoczni **Schichau** w Gdańsku wydała zarządzenie, według którego wszyscy robotnicy i urzędnicy stoczni muszą się posługiwać na terenie stoczni powitaniem hitlerowskiem.

Spadek wpływów podatkowych

W czerwcu r. b. zaznaczyła się zniżka wpływów skarbowych wskutek spadku wpływów z danin. Podatki bezpośrednie wykazały w czerwcu w stosunku do maja spadek **o 8,7 miljonów** złotych. Skurczyły się silnie wpływy z podatku dochodowego, które wyniosły **11 miljonów złotych.** Obniżyły się również **wpływy z podatku przemysłowego** i wyniosły 12,5 miljonów złotych. Wzrosły natomiast wpływy z podatku od nieruchomości, które wyniosły 5,6 miljonów złotych.

Dochód z ceł obniżył się w czerwcu do poziomu 6,3 miljony, osiągając poziom niższy o 2,2 milj. w porównaniu z wpływami celnymi za czerwiec zeszłego roku.

Wpłaty monopolów wzrosły w czerwcu w porównaniu z majem o 2,7 miljonów złotych. Monopol tytoniowy wpłacił 27 miljonów, spirytusowy 14 miljonów, a monopol solny 4 miljony. Monopol zapałczany nie uskutecznił w czerwcu rb. wpłaty do skarbu państwa.

W okresie pierwszego kwartału roku budżetowego 1933-34 wpływy z danin i monopolów osiągnęły kwotę 375,7 miljonów zł., a więc mniej, niż wypadałoby w stosunku do budżetu. Jedna czwarta budżetu na cały rok 1933-34 wynosi bowiem 419,4 miljony złotych. Wpływy za pierwszy kwartał bieżącego roku budżetowego są również znacznie niższe od faktycznie osiągniętych wpływów skarbowych w tym samym okresie roku budżetowego 1932-33. Za pierwszy kwartał poprzedniego roku budżetowego faktyczne wpływy skarbowe wyniosły 404,7 miljonów złotych.

Wyrok

w procesie tragarzy

Z pośród tragarzy, oskarżonych przez **Łokietka** o napady na tragarzy z jego „związku", sąd grodzki **uniewinnił** 18 a skazał tylko **Lubeckiego** na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Zniżka gazu

w rękach M. S. W.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych, jako władza nadzorcza samorządów, rozpatruje wnioski, opracowane przez specjalną komisję z udziałem przedstawicieli Ministerjum Przemysłu i Handlu, dotyczące zniżki cen gazu na terenie całego państwa.

Decyzja Ministerjum Spraw Wewnętrznych w sprawie cen gazu oczekiwana jest przed jesienią r. b. (Press).

Jeszcze jeden „Wódz"

Na prosty rozum rzeczy biorąc, wodzem jest taki pan, który czasu wojny armją dowodził, sam karku rodzonego nastawiał, lub plany strategiczne opracowywał, krew własną przelewał, prochu dosyta się nawąchał, a po skończonej wojnie wracał do domowych pieleszy z tarczą lub na tarczy, albo wogóle nie wracał.

W ostatnich atoli latach nastała moda na nowy typ „wodzów". Możnaby ich nazwać wodzami na stopie pokojowej, gdyby nie niepokojąca działalność tych sui generis wodzów.

Żaden z nich w żadnej batalji nie uczestniczył; jeżeli był w wojsku, to na dalekich i zupełnie bezpiecznych tyłach; zapach prochu zna z opowiadania; karku własnego nigdy nie nastawiał, a jeżeli przelewał krew, to zazwyczaj cudzą i to nie w boju otwartym, rycerskim, lecz przez najętych zbirów i skrytobójców, a pomimo to chce być wodzem, ba, jest wodzem i to nieinaczej, jak przez wielkie „W".

Zdaje się, że jedyną racją do tytułu wodza jest to, że taki pan naród swój albo tylko swoich popleczników za nos wodzi.

Po włoskim „Wodzu", po niemieckim „Führerze" i innych mniejszego kalibru, zafundowała sobie „Wodza" rosyjska emigracja w Berlinie.

Zawiodła się na Kołczaku, Denikinie i wielkich książętach, nie przestających pretendować do nieistniejącego tronu, więc chwyciła się niejakiego Plechana - Swietozarowa, który na czele swoich stu, a może mniej jeszcze, białych koszul poważnie mówi o zwalczaniu obecnego porządku rzeczy w b. państwie carów z jego 160 miljonami mieszkańców.

I cóż ten „Wódz" obiecuje robotnikowi rosyjskiemu wzamian za udzielenie poparcia temu prawosławnemu Hitlerowi?

Otóż „Wódz" Plechan - Swietozarów przyrzeka robotnikowi rosyjskiemu... równe prawa.

Trudno posądzać takiego „Wodza" o tak daleko sięgającą naiwność, aby przez sekundę mógł wierzyć w powodzenie swego przedsiębiorstwa. Niewątpliwie jest to sprytny geszefciarz, któremu „wodzowanie" przynosi „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy". Podziwiać natomiast należy tych durnych Rosjan na emigracji, których sumptem ta banda awanturników i nierobów w białych koszulach ze swastyką utrzymuje się przy życiu, dobrze żyje, a jeszcze lepiej pije.

x. y. z.

Wznowienie bojkotu towarów angielskich

w Indjach

Samoloty angielskie bombardują wciąż miasta hinduskie

Z Bombaju donoszą, że na wiadomość o skazaniu **Gandhiego** na rok więzienia nacjonaliści hinduscy ogłosili **wznowienie bojkotu towarów angielskich.** W mieście panuje ogromne podniecenie. Aresztowano 9-ciu wybitnych przedstawicieli hinduskiego ruchu narodowego.

***

Wczoraj rano eskadry powietrzne Anglji krążyły przez czas dłuższy nad terytorjum Bajaur. Miasto Kotkai było ponownie obrzucone bombami.

Robotnicy angielscy bojkotują

Niemcy hitlerowskie

Naczelne władze, reprezentujące angielską Partję Pracy, Związki Zawodowe i klub poselski w parlamencie, wydały odezwę, wzywającą robotników do **bojkotowania towarów niemieckich.**

Odezwa wskazuje na wstępie na to, że mimo protestów całego świata Hitler nadal rządzi terorem i gwałtem. Wobec tego ta „bezmyślna tyranja" musi być zwalczana inną bronią. A taką bronią może być bojkot towarów i usług niemieckich.

Odezwa wylicza szereg artykułów, sprowadzanych dotąd do Anglji, a które należy bojkotować.

Odezwa nawołuje robotników, by wyjaśniali kupcom konieczność bojkotu towarów i usług Niemiec, których rząd wzburzył sumienie świata.

W końcu odezwa stwierdza, że bojkot nie jest wymierzony przeciw narodowi niemieckiemu, lecz ma na celu uwolnienie Niemiec od jarzma teroru.

72.000 więźniów ułaskawiono

w Z. S. R. R.

Dla upamiętnienia zakończenia budowy kanału **Stalina,** łączącego morze Bałtyckie z Białem, centralny komitet wykonawczy ZSRR ogłosił decyzję, na mocy której **całkowicie zwolniono od kary 12,484 skazańców,** jako odrodzonych pożytecznych pracowników, **zmniejszono karę 59,516 więźniom,** skazanym na różne kary. Powodem zmniejszenia kar była gorliwość, jaką wykazali podczas budowy kanału. 500 skazanych odzyskało całkowicie swe prawa cywilne. Wielu inżynierów i kierowników robót, którzy byli dawniej skazani za różne przestępstwa przeciwko państwu i za sabotaż, odznaczono orderami.

Echa przejścia bezrobotnych

przez granicę niemiecką

PAT. donosi:

„Władze niemieckie odstawiły do granicy polskiej grupę mężczyzn i kobiet, którzy samowolnie przekroczyli granicę w ubiegłą środę.

Po sprawdzeniu przez władze polskie identyczności i obywatelstwa każdego z nich, odbyło się przesłuchanie winnych nielegalnego przekroczenia granicy, przeciwko którym wdrożone zostało dochodzenie karne. Główni agitatorzy, którzy podburzali do przejścia granicy, nie wrócili do Polski".

Znowu unja

austrjacko - węgierska

Z Budapesztu donoszą, że węgierski dziennik „Magiarszag" podaje w korespondencji z Rzymu, jakoby **Mussolini** zapewnił premjera **Gömbösa** w czasie jego pobytu w Rzymie, że Francja byłaby skłonna wyrzec się swego nieprzejednanego stanowiska w sprawie unji austrjacko - węgierskiej. **Mussolini** miał również oznajmić swój zamiar wystąpienia z projektem plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.

Policjanci wszystkich krajów łączcie się...

Światowy kongres policyjny, który zakończył swe prace w Nowym Jorku, **wypowiedział się za jaknajściślejszą współpracą władz policyjnych wszystkich krajów.** W kongresie wzięli udział przedstawiciele Holandji, Włoch, Rumunji, Polski, Danji, Niemiec i t. d.

Pokwitowanie

„NASZ FUNDUSZ".

J. S. zł. 5.—.
M. M. zł. 2.—.
Franciszek Sajna w Obornikach zł. 2.
Józef Kieler w Łodzi zł. 5.

NA OBOZY HARCERSKIE.

J. S. zł. 5.—.

Ostatnie wiadomości sportowe

Italja prowadzi 2:1

W drugim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Włochy rozegrano grę podwójną. Para włoska **Sertorio — Taroni** pokonała po ciężkiej 5-setowej walce parę polską **Hebda — Wittman** 6:2, 6:2, 3:6, 2:6, 6:4.

Po drugim dniu prowadzi Italja 2:1. Dziś o godz. 15 ostatnie dwa mecze gry pojedyńczej.

Zamiast zjazdu zabawa

Ze zjazdu legjonistów, który jeszcze przed kilku laty był dniem skupienia i rozpamiętywania bohaterskich walk, zrobiono zabawę, szopę.

Ściąga się do stolicy ok. 15 tysięcy legjonistów (skąd się ich tyle bierze? Czy można już „przenosić się" z jednej brygady do drugiej i „przepisywać się" masowo do 1-ej Brygady?), których częstuje się tak obfitym programem pochodów, obchodów, marszów, uroczystych powitań, muzyk, popisów i t. d., że głowa ich rozboli. Aby jakoś wynagrodzić pustkę wewnętrzną zjazdu, uczyniono z niego na efekt zewnętrzny — galówkę, która zwyczajem „sanacyjnym" nie może trwać krócej, niż dwa dni.

Najtrafniej wyczuli istotę zjazdu restauratorzy, którzy dla uczestników obniżają ceny o 25 procent...

Husia-siusia, husia-siusia! — woła zachęcająco afisz, rozlepiony na murach miasta na cześć zjazdu...

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Jak endecy witali strzelców w r. 1914

„Gazeta Warszawska" z 19 września 1914 r. zawiera korespondencję p. t. „Klęska Kielc", odzwierciadlającą wiernie nastrój klas posiadających wobec akcji legjonowej. Niejeden z dzisiejszych „czwartobrygadzistów" odnajdzie siebie w wizerunku ówczesnych „obywateli" kieleckich. Oto dosłowny tekst korespondencji:

Od chwili, gdy Austrja wypowiedziała wojnę Rosji, mieszkańcy Kielc ze sfery inteligentnej, przypuszczając, że lada dzień mogą wkroczyć tu wojska austrjackie, zaczęli obawiać się, żeby pod przewodnictwem tej armji nie wtargnęły także różne drużyny ochotnicze: strzeleckie, sokole, harcerskie i t. p., albowiem wiadomo było powszechnie, że rząd austrjacki pozwolił w Galicji na tworzenie takich organizacyj pół wojskowych, mając zamiar zużytkować je dla swoich celów w razie wojny.

Wśród inteligencji tutejszej zrodziła się zatem obawa, że Austrja, korzystając z zapału młodzieży galicyjskiej, będzie pchała te rzesze ochotnicze do boju „na pierwszy ogień" i że ta młodzież niedojrzała będzie usiłowała zrobić tutaj „powstanie". Sądzono jednomyślnie, że to byłoby ze wszystkiego — najgorsze.

W Kieleckiem bowiem, podobnie jak w innych guberniach Królestwa, ogół obywateli był stanowczo tego zdania, że Polacy we wszystkich trzech zaborach powinni czekać spokojnie i zachować się zupełnie biernie, ażeby uniknąć zbytecznej walki bratobójczej; powodując się nadto myślą polityczną, ogarniającą całość Polski, skłaniało się teoretycznie na stronę Rosji, jako mocarstwa, które, władając już największą częścią dawnej Rzplitej, może w razie zwycięstwa zjednoczyć wszystkie trzy dzielnice i wyzwolić ziemie piastowskie z pod grożącego im zagładą naporu pruskiego.

Patrjotyzm rozumny nakazywał zatem i Polakom z zaboru austrjackiego czekać biernie na postęp zdarzeń wojennych, a nie rzucać się z zapałem w objęcia monarchji habsburskiej, sprzymierzonej z najbardziej zajadłym i najgroźniejszym wrogiem Polski i polskości. Niestety, stało się zgoła przeciwnie i stokroć gorzej niż można było przypuszczać.

Na gruncie galicyjskim, niezależnie od tamtejszego ruchu austrjacko - polskiego, zorganizowała się grupa strzelecka, która zaczęła działać na własną rękę i skierowała pierwsze swe kroki na ziemię Kielecką, jako bliską od Krakowa i przystępną łatwo wskutek nieobecności wojsk rosyjskich.

Pod osłoną armji austrjackiej przekroczył granicę oddział strzelców, liczący około 300 ludzi, i przyszedł do Kielc dnia 12 sierpnia w południe. Komisarz tej grupy strzelców oznajmił obywatelom kieleckim, zwołanym przed gmach rządu gubernialnego, że „niezawisła armja polska, uznana przez oba mocarstwa wojujące: Austrję i Prusy, zajęła Kielce w imieniu Rządu Narodowego niepodległej Polski". To oznajmienie bombastyczne padło na obecnych niby uderzenie obuchem w łeb: zgromadzeni Kielczanie osłupieli ze zdumienia, a niektórzy przerazili się nawet, czując tu jakąś robotę samozwańczą, lub bodaj nawet podstępną. Zaniepokojenie z powodu przybycia tego wątpliwego „wojska polskiego" wzmogło się jeszcze, gdy na ulicach miasta zjawiły się porozlepiane wszędzie odezwy bezimiennego „Rządu Narodowego" i bezimiennej „Komendy Głównej (?) wojsk polskich". Anonimowy „Rząd Narodowy" wzywał obywateli ziemi Kieleckiej do współdziałania, ogłaszając jako zdrajców tych, którzy okazaliby się nieprzychylni; odezwy głosiły nadto, że „Rząd Narodowy" bierze w posiadanie i w opiekę wszystkie budynki rządowe i lasy, ludności zaś obiecuje bezpieczeństwo i troszczenie się o pomyślne żniwa".

Te zapowiedzi szumne, które intruzi zza kordonu przywieźli ze sobą w zanadrzu, stały się prawie natychmiast frazesami sromotnemi i ściągnęły na Kielce pierwszą wielką klęskę; zamiast obiecanego ładu i porządku zapanował rychło straszny popłoch i zamęt, a zamiast bezpieczeństwa, zawisła i zaciążyła nad ludnością tutejszą trwoga okropna i groza.

W kilka godzin po wkroczeniu strzelców, którzy usadowili się głównie na dworcu kolejowym, wpadł do miasta nagle oddział wywiadowczy kawalerji rosyjskiej i na ulicach wszczęła się strzelanina w różnych miejscach i kierunkach, poczem zrobiła się w mieście cisza grobowa.

Strzelcy, opuściwszy swą siedzibę na dworcu, cofnęli się w nocy do wioski pobliskiej, osłoniętej lasem, skąd nazajutrz rano, w czwartek dnia 13 sierpnia, zostali wyparci przez liczniejsze już siły rosyjskie, zaopatrzone w armaty polowe.

Grupa strzelecka, która dnia poprzedniego obwieściła buńczucznie zajęcie Kielc, zdołała umknąć, podobno prawie cała, nie poniósłszy strat dotkliwych, ale miasto, bezsilne wobec tej inwazji i zgoła niewinne, musiało zaraz odpokutować boleśnie za odwiedziny niespodziewane i niepożądane.

Pod grozą obrócenia miasta w perzynę Kielce musiały zapłacić kontrybucję w kwocie 105,000 rb., a kupcy tutejsi, osobliwie żydowscy, ucierpieli prócz tego bardzo wiele wskutek zrabowania im sklepów. Przez dwa dni miasto wyglądało jak wymarłe po dżumie lub cholerze; sklepy pozamykane lub pozabijane deskami; bramy domów zawarte, na ulicach pustki.

Po tej klęsce materjalnej bardzo dotkliwej dla miasta, gdy mieszkańcy przygnębieni i strwożeni zaczęli uspokajać się nieco i przypuszczać, że fatalna inwazja strzelecka już się nie powtórzy, spadła na Kielce klęska druga, tym razem moralna więcej, niż finansowa, ale przez to właśnie gorsza, może i szkodliwsza w swych następstwach. W niespełna tydzień po pierwszem wtargnięciu przybyła do Kielc znowu rzesza strzelecka, liczniejsza znacznie od poprzedniej i rozmieściła się prawie pa

H. N. Brailsford

Po zgonie konferencji londyńskiej

Zdając sprawę z zakończenia Światowej Konferencji Gospodarczej, doznaje się uczucia zimnego, bezradosnego zadośćuczynienia, jakie bywa udziałem meteorologa, gdy deszcz zaczyna padać zgodnie z jego przepowiednią. Natura poszła swym normalnym szlakiem. Konferencja ta skończyła się fiaskiem, gdyż tak musiało się stać według wszelkich zasad, rządzących rozumnym wszechświatem. Gdyby miało ją uwieńczyć powodzenie, musielibyśmy wierzyć w cuda i rozpocząć pielgrzymkę do Lourdes.

Sześćdziesiąt cztery rządy opierały swą politykę w ciągu czterech lat kryzysu na bezwzględnym egoiźmie narodowym: dlaczegóżby więc miały naraz w Londynie przejąć się odmiennemi zasadami? Mac Donald łudził się nadzieją, że jego wymowa kaznodziejska zdoła tak samo zapanować nad Konferencją, jak ongiś panowała nad masowemi zgromadzeniami ludowemi. Zebranie, w którem uczestniczą bankierzy i ministrowie skarbu, okazało się jednak mniej na nią podatne.

Żaden rozumny człowiek, obserwujący zachowanie siedmiu wielkich mocarstw przed Konferencją, nie mógł łączyć z nią jakichkolwiek rozsądnych nadziei na zaciśnięnie współpracy międzynarodowej.

Dwa z tych mocarstw są państwami faszystowskiemi, które wszelką oznakę wiary w międzynarodowość uważają za przestępstwo kryminalne. Trzecie z siedmiu mocarstw hołduje komunizmowi. Czwarte — zaangażowało się na Dalekim Wschodzie w przedsięwzięcie imperjalistycznego charakteru, gwałcące wszelkie zasady i układy prawa narodów. Z liczby trzech pozostałych wielkich mocarstw Stany Zjednoczone pochłania obecnie wytężona, pełna nadziei i paradoksów walka z nieuniknioną anarchją produkcji kapitalistycznej. Rząd brytyjski może uchodzić za wzór dla tych wszystkich, którzy bezwład i fatalizm poczytują za cnotę. Francja wreszcie, zredukowawszy dzięki inflacji swój dług wewnętrzny do jednej piątej i po odmowie zapłaty Ameryce swego długu zewnętrznego, poczuwa się obecnie do moralnego prawa akcentowania swej solidarności finansowej. Tylko czarodziej mógłby stworzyć jakąś wspólną politykę, mając do czynienia z tak rozbieżnemi żywiołami. Samo rozpoczęcie debat było już błędem, należało się raczej uciec do jakichś zaklęć magicznych.

Gdy zastanawiamy się nad całokształtem prac Konferencji, znajdujemy jedną jedyną uwagę krytyczną, która warta jest zachodu. Dążąc do znalezienia panaceum na uleczenie wszelkich dolegliwości kryzysu światowego, Konferencja nie zastanawiała się wcale nad ustaleniem istotnych przyczyn przesilenia, skupiając całą swą uwagę na kilku jego najdrastyczniejszych i najbardziej rzucających się w oczy objawach zewnętrznych. Trudno było uniknąć tego w pewnej mierze. Nie można się przecież było spodziewać po Konferencji, w której uczestniczył jeden rząd komunistyczny i sześćdziesiąt trzy rządy kapitalistyczne, że zdobędzie się na dokonanie sekcji systemu kapitalistycznego. Źródłem obecnego kryzysu, jak i każdego innego jest organiczna niezdolność wszelkiego systemu wytwórczości, opartego o własność prywatną, do obdarzania szerokich rzesz konsumentów zdolnością nabywczą, w takiej mierze, jakaby zezwalała na zużycie wytworów całej produkcji.

Niemniej jednak wielu postępowych ekonomistów i jedno wielkie mocarstwo zdają sobie sprawę z tych kardynalnych trudności i szukają po omacku wyjścia z niełatwej sytuacji. Stany Zjednoczone A. P., usiłujące podnieść płace i zmniejszyć czas pracy na obszarze całego kontynentu, dają całemu światu zaraźliwy przykład. Możnaby przypuszczać, że najważniejszem zadaniem Konferencji będzie wypowiedzenie się za tą polityką ekspansji lub też przeciw niej. Gdyż powzięcie decyzji w takiej kardynalnej sprawie wywarłoby niewątpliwie wielki wpływ na rozstrzygnięcie innych zagadnień. Bo jaki też może mieć właściwie sens zastanawianie się nad metodami zmniejszenia obfitości darów przyrody i zredukowania plonów światowych pszenicy, bawełny, kawy i t. p., skoro nie przystąpiono przedtem do rozpatrzenia zagadnienia, czy możliwe jest wzmożenie zapotrzebowania w skali światowej na te produkty przez podniesienie poziomu płac? Może to być rzeczywiście prawda, że gdy chodzi o wytwarzanie takiego lub innego towaru, mamy do czynienia z niewspółmierną nadprodukcją, lecz i taki problemat byłby łatwiejszy do rozwiązania, gdyby konsumcję światową udało się globalnie powiększyć.

(dok. nast.)

Przegląd prasy

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

P. **Krahelska** zamieszcza w **„Kurjerze Porannym"** obszerny artykuł p. t. **„Dzieje i przygody 8-godzinnego dnia pracy w Polsce"**. To, co pisze autorka, świadczy, że ustawa o 8-mio godz. dniu pracy jest fikcją. Stosunki w dziedzinie pracy są skandaliczne; przedsiębiorcy gwiżdżą sobie na ustawę. P. Krahelska dowodzi na podstawie cyfr, że „łamanie 8-mio godz. dnia pracy jest zjawiskiem nagminnem".

Na pytanie czy w dziedzinie czasu pracy zmieniło się coś na lepsze w ostatnich lat kryzysu i bezrobocia, p. Krahelska odpowiada:

„Bynajmniej. W listopadzie 1932 r. podług danych G. U. S. tydzień pracy robotnika np. w przemyśle chemicznym (gazowniach) wynosić mógł 51 godzin. ((Statystyka Pracy, 1933, zeszyt I). W roku kryzysowym 1930 w województwie Kieleckiem przepracowano w przemyśle do 6 miljonów godzin nadliczbowych; w roku 1931 w województwie Krakowskiem stwierdzono w wielkich fabrykach obecność godzin nadliczbowych, prawie równych liczebnie godzinom normalnym! (80 — 90 godzin nadliczbowych na 1 robotnika w 2 tygodnie, prócz 92 normalnych godzin w tym czasie). W przemyśle włókienniczym rozpowszechnione było stale w ostatnich latach kryzysowych przedłużanie dnia pracy o godzinę w drodze nielegalnego kasowania przerwy obiadowej".

W innych działach przemysłu jest nie lepiej i p. Krahelska kończy swe wywody oświadczeniem:

„Twierdzę, że w dalszym ciągu zatrudnieni w różnych przemysłach i ośrodkach robotnicy pracują po 9, 10 i do 12 godzin dziennie, przy niepełnym tygodniu pracy i że w dalszym ciągu w drodze powrotu do zasady 8-godzinnego dnia i 46-godzinnego tygodnia pracy przy niezmniejszonych zarobkach można skutecznie walczyć z przekleństwem bezrobocia".

Ta ocena stosunków jest mocnem oskarżeniem tych, którzy są powołani do przestrzegania ustaw, jest zdemaskowaniem całej tej blagi, jaką mami się społeczeństwo, udając, że coś się robi na terenie walki z bezrobociem.

KONFISKATA DOMU LUDOWEGO.

Na szczęście nie w rzeczywistości, ale jedynie na szpaltach **„Kurjera Porannego"** dokonano tej konfiskaty. Często widzimy na łamach organu p. **Stpiczyńskiego** artykuły o nastawieniu antykapitalistycznem, co mu oczywista nie przeszkadza zasiadać wspólnie w jednym obozie politycznym z najwybitniejszymi obrońcami i wodzami kapitału.

Otóż w „Kurjerze Porannym" ukazał się reportaż p. t. **„Borysław — otchłań nędzy"**. Mówi się w nim m. in. o tem, że przemysłowcy nic nie zrobili dla stworzenia ludzkich warunków mieszkalnych. Domy w **Borysławiu** są w straszliwym stanie. Jeśli są jakieś lepsze domy — to są to gmachy rządowe, albo domy powstałe z wysiłku robotnika. — Przemysłowcy na polu budownictwa nic nie zrobili. — To wszystko jest racja. Tylko dlaczego autorka reportażu p. **Muszałówna** pisząc o domach powstałych z wysiłku robotnika, zagarnęła **Dom Ludowy**, zbudowany przez klasowy Związek **Górników** i zapisuje na konto Z. Z. Z., które w **Zagłębiu** naftowem prawie, że nie istnieje i na polu budownictwa jedynie się skompromitowało?

S-ek.

Sprawa teatru Ateneum

Na ogłoszony w niektórych pismach list p. Stefana **Jaracza** do Zarządu Z. Z. K., zarzucający Związkowi, iż dlatego szybciej nie załatwi sprawy dzierżawy teatru Ateneum, by „działać na zwłokę" i stawiać p. **Jaracza** w roli „pacjenta na wytrzymałość", Zarząd Związku wysłał do p. **Jaracza** odpowiedź następującą:

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Prezydjum Związku po zapoznaniu się z treścią pisma WPana Dyrektora z dn. 30 ub. m., zawiadamiającego nas o wycofaniu Jego oferty na prowadzenie teatru Ateneum postanowiło zakomunikować WPanu co następuje.

1) W wyjaśnieniu naszego Związku, ogłoszonem w „Robotniku" z d. 29-go lipca r. b. wyłuszczyliśmy istotne przyczyny, jakie — niezależnie od naszej woli — nie pozwoliły nam na załatwienie sprawy teatru w terminie przez nas upragnionym. Wobec tego pomawianie nas o „działanie na zwłokę" i chęć stawiania specjalnie WPana (?!) w roli „pacjenta na wytrzymałość" nie jest oparte na żadnej absolutnie podstawie i tembardziej niesłuszne, gdy te przypuszczenia ogłasza się w prasie w formie zarzutu pod adresem Związku, który z WPanem kilka lat w szczerej i miłej współpracy przepędził.

2) Zarzut powyższy stanowił dla nas niespodziankę z jednego jeszcze powodu:

W piśmie naszem z dn. 12 lipca r. b., którego treść pragniemy w tej chwili z naciskiem przypomnieć — wystosowanem zarówno do WPana Dyrektora jak i p. Dyrektora Schillera, próbowaliśmy jeszcze raz zaapelować do WPanów o postawienie wyżej sprawy dalszego prowadzenia teatru „Ateneum" ponad osobiste, sądziliśmy, przejściowe, nieporozumienia. Wierzyliśmy bowiem głęboko, że dwaj wielcy ludzie teatru w Polsce, choćby tylko z uwagi na społeczną rolę takiego jak „Ateneum" teatru, przecież znajdą drogę czy formę, w której talenty swe i swoje szczere chęci ponownie złączą we wspólnej pracy na naszej placówce.

Nadzieje nasze okazały się, niestety, zawodnemi, jakkolwiek — co musimy dopowiedzieć — p. Dyrektor Schiller na apel nasz odpowiedział w sensie dla dalszej współpracy WPanów zgodnym i życzliwym.

Oczekując, mimo wszystko, iż i WPan Dyrektor — po namyśle — na drogę pojednawczą przecież wejdzie, powstrzymaliśmy się jeszcze przez krótki czas z decyzją, która w tej sytuacji musiałaby oznaczać rezygnację naszą ze współpracy jednego z dwuch cenionych przez nas talentów.

Sądzimy, że powyższe nasze stanowisko jeszcze nie stwarza dostatecznej podstawy do czynienia nam zarzutu, że jakoby stawiamy WPana Dyrektora w roli „pacjenta na wytrzymałość".

3) Pozatem wszystkiem jeszcze, teatr nasz, — jako jedyna tego rodzaju placówka społeczno-kulturalna w Polsce — jest dla nas, jako Związku sprawą zbyt ważną, byśmy mieli rozstrzygać ją z pośpiechem dla różnych względów praktycznych niewątplwie pożądanym, ale może mniej korzystnym dla zadań, jakie Związek nasz ze swym teatrem łączy. Oceniając zatem wysoko każdy talent i zasługę, w szczególności pracę WPana na naszym terenie, nie mogliśmy pobierać decyzji z ominięciem innych przedłożonych nam projektów, tembardziej tym razem, gdy ta decyzja była nam specjalnie utrudnioną.

Wobec faktu wszakże, że WPan Dyrektor zwłokę wywołaną przez niezależne od nas okoliczności „tłomacząc sobie w sposób niewłaściwy ofertę swą przedwcześnie wycofał, nie pozostaje nam nic innego, jak — z żalem z powodu tej rozłąki — wyrazić WPanu serdeczne podziękowanie za poniesione dla naszego teatru trudy, wraz z życzeniami powodzenia na nowej placówce tudzież z nadzieją, że węzły zadzierzgnięte w ciągu kilku lat między WPanem a naszym teatrem, nigdy już — mimo wszystko — nie doznają osłabienia i że teatr nasz jako teatr społeczny, z uwagi właśnie na swój charakter i swoją misję, na życzliwość i współpracę WPana Dyrektora będzie mógł liczyć zawsze.

***

Dzierżawę teatru Ateneum na nowy sezon obejmuje p. Karol **Adwentowicz**, który pracować będzie wspólnie z p. Leonem **Schillerem**.

Bojkot „Illustrowanego Kurjera Codziennego" w Nowym Sączu

Napiętnowanie metod I.K.C.

Sprzedawcy dzienników i czasopism w Nowym Sączu przesłali nam z prośbą o umieszczenie następującą rezolucję, uchwaloną na zebraniu w dniu 30 lipca b. r.:

„Sprzedawaliśmy dotychczas i chcemy nadal sprzedawać wszystkie dzienniki i czasopisma, celem należytego obsłużenia klijenteli. Nie kierując się osobistą sympatją lub antypatją względem któregokolwiek z dzienników, zobowiązujemy się sprzedawać wszystkie przesyłane nam dotąd dzienniki jawnie i otwarcie. Jako uczciwi sprzedawcy nieweźmiemy udziału w nielojalnej i podstępnej walce któregokolwiek z wydawnictw. Wobec tego, że w ostatnich czasach **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"** usiłuje zmusić nas do zaniechania sprzedaży **„Expresu Ilustrowanego"**, dającej nam zyski — potępiamy podobne postępowanie wspomnianego wydawnictwa i na wypadek gdyby **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"** nie zaprzestał stosowania wobec nas teroru i groźbami w dalszym ciągu zmuszał do wzięcia udziału w ataku wymierzonym przedewszystkiem w nasze osobiste interesy—**uchwalamy solidarnie nie sprzedawać „Ilustrowanego Kurjera Codziennego"**. Jednocześnie uchwalamy, że gdyby **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"** stosował teror częściowo, t. j. względem niektórych tylko sprzedawców dzienników, a innych faworyzował — żaden ze sprzedawców nie będzie sprzedawał **„Ilustrowanego Kurjera Codziennego"**.

Rezolucja niniejsza obowiązuje wszystkich P. T. sprzedawców dzienników i czasopism w Nowym Sączu. Postanawiamy napiętnowanie P. T. sprzedawców, którzyby, mimo przyjętej rezolucji, usiłowali wyłamać się z pod powziętych postanowień. Nazwiska ich podamy każdorazowo do publicznej wiadomości, celem zastosowania względem winnych jaknajsurowszego rygoru.

Konfiskata „Walki Ludu"

Do najbardziej gorliwych cenzorów w Polsce należy cenzor w Poznaniu.

Na 15 ostatnich numerów **„Walki Ludu"**, pisma P. P. S. w Poznaniu — 14 zostało skonfiskowanych i to skonfiskowanych kilkakrotnie.

Oczywista, że te ustawiczne konfiskaty podcinają byt pisma, ale o to właśnie chodzi.

Towarzysze nasi jednak bronią się jak mogą, zbierają pieniądze, propagują pismo i trwają.

Ofiary i zamówienia na prenumeratę (60 groszy kwartalnie) kierować należy **„Walka Ludu", Poznań, Zamkowa 7.**

wszystkich budynkach rządowych, a na słupach ulicznych i na murach zjawiły się odezwy „szefa żandarmów polowych", wzywająca ludność do składania broni w magistracie, do zapisywania się w szeregi strzeleckie i do okazywania „Rządowi Narodowemu" przychylności pod grozą sądu wojennego. W gmachu rządu gubernjalnego usadowił się samozwańczy „Komisarjat wojsk polskich" i rychło zaczęły się rządy terorystyczne oraz rządy błazeńskie, a niektóre czyny i postępki tego niby „wojska polskiego" stały się wstrętne nawet dla prostaków. Pokazało się odrazu, że zza kordonu przyszła rzesza zbrojna, nie posiadająca żadnych zasobów pieniężnych i niezaopatrzona dostatecznie nawet w koszule i w odzież; sankiuloci strzeleccy zaczęli więc dobijać się do mieszkań nieobecnych z powodu wojny oficerów i urzędników rosyjskich i zabierać stamtąd, co tylko się dało.

Gdy po mieście rozniosła się wieść o tem rabowaniu, ludność miejscowa, chcąc ochronić własność cudzą, oświadczyła swą gotowość dostarczenia pewnej ilości bielizny i odzieży, a komitet obywatelski, który w swej odezwie zastrzegł był nietykalność mieszkań nieobecnych Rosjan, udał się do „komisarza wojsk polskich", żeby poinformować go o tych nadużyciach i zażądać poskromienia bandytyzmu. Niestety, pan „komisarz" patrzył na to wszystkiego z innego punktu widzenia i sankiuloci grasowali dalej bezkarnie; żandarmi polowi, którzy trudnili się tą czynnością, zabierali nawet takie rzeczy, jak majtki kobiece i perfumy; sprzęty i naczynia zbytkowne, jak maszynki do robienia lodów, oraz drobiazgi ozdobne z salonów i biżuterję; szperali po piwnicach i spiżarniach, wydobywając z nich wina kosztowne i konfitury, któremi raczono się z „damami", wiele zaś z tych rzeczy zrabowanych sprzedawano następnie za bezcen.

Z dniem każdym stawało się coraz bardziej widoczne, że banda zbrojna, nazywająca się dumnie „wojskiem polskiem", to poprostu bojówka socjalistyczna, chcąc urzeczywistnić swoje własne cele i załatwić swoje porachunki partyjne z roku 1905, lecz ogół ludności nie zdawał sobie jasno sprawy z poczynań tej armji strzeleckiej i jednostki nieoświecone lub niewyrobione umysłowo i zapalne, mianowicie kobiety głównie zaczęły powoli ulegać wpływowi odezw szumnych i urokowi młodzieży, idącej rzekomo „w bój nieustraszony".

Dnia 25 sierpnia samozwańczy komisarz, niejaki Michał Sokolnicki, obwieścił miastu, iż „z ramienia komendy wojsk polskich obejmuje władzę polityczną w Kielcach".

Odezwa „do mieszkańców Kielc" wzywała ludność do stawania w szeregach „armji polskiej" i do okazywania „wojsku polskiemu" wszelkiej pomocy czynnej, a „postanowienia obowiązujące" nakazywały zniweczenie napisów rosyjskich i wywieszanie chorągwi polskich na wszystkich gmachach rządowych"; miało to być „tworzenie faktów dokonanych". Aby uniknąć wszelkiej krytyki otwartej, „Komisarjat wojsk polskich" zakazał wydawania pism perjodycznych bez swego przyzwolenia, a natomiast sam usiłował wpływać na umysły przez moc słowa drukowanego i w tym celu zaczął wydawać swój **„Dziennik Urzędowy"**, wymyślano w nim przedewszystkiem inteligencji miejscowej za jej „oziębłość i nieprzychylność", za jej rzekome „moskalofilstwo i niewolnicze tchórzostwo"; wypisywano artykuły bombastyczne i szerzono wieści fałszywe o wielkich zwycięstwach armji austrjackiej.

Gdy to wszystko nie działało jednak dostatecznie, gdy się pokazało, że kadry „wojska polskiego" nie rosną do rozmiarów „armji stotysięcznej", a datki i ofiary nie napływają do kasy bojowców, „komisarjat wojska polskiego" powziął zamiar urządzenia przymusowego poboru powszechnego, oraz zamiar pobierania podatków. Od najpoważniejszych obywateli kieleckich zażądano tedy, by kilku z nich weszło „dobrowolnie" w skład komisji poborowej i komisji podatkowej i żeby kolejno asystowali przy czynnościach tych komisyj. Obywatele kieleccy odmówili stanowczo temu żądaniu, wobec czego intendent bojówki oświadczył im wyniośle, że „dla takich tchórzów nie będzie miejsca w przyszłej Polsce, lub conajwyżej miejsce w przedpokoju".

Ten radykalny zamiar zniewolenia całej ludności do udziału czynnego w przedsięwzięciach bojówki był już szczytem rządów terorystycznych ciążącej na Kielcach, jak zmora, bandy zbrojnej; przeto wielu ludzi, zajmujących wybitne stanowiska, widząc całą grozę położenia, zaczęło opuszczać pospiesznie Kielce.

Gdy jednocześnie Nacz. Kom. Narodowy ogłosił w **„Nowej Reformie"** odezwę, oznajmiającą, że nie ustanowił wcale w Królestwie komisarzy wojskowych i że **„Dziennik Urzędowy"** wydawany w Kielcach, wychodzi bez wiedzy i aprobaty tego Komitetu, wówczas stało się już dla każdego oczywistem, że ta cała robota samozwańcza na gruncie kieleckim nie ma właśnie nic wspólnego z ruchem galicyjskim ściśle narodowym.

Zaświadczył o tem ostatecznie artykuł w ostatnim numerze **„Dziennika Urzędowego"**, artykuł, oznajmiający, że „Komisarjat wojsk polskich" przekształca się na „Polską organizację narodową", niezależną zupełnie od N. K. N., skoro ten nie chce nic postanawiać o tem, co ma się robić w Królestwie.

Kres tym rządom samozwańczym i terorystycznym położyło nagłe ustąpienie z Kielc wszystkich wojsk obcych, jakie tu były.

Mieszkańcy Kielc odetchnęli, uwolnieni od tej zmory, jaka nad nimi ciążyła, ale szkody moralne i materjalne, sprawione przez nią, zostały. Inwazja strzelecka naraziła miasto na klęski, zbałamuciła wiele jednostek, spowodowała zamęt w orjentacji politycznej i przeszkodziła odrazu wszelkiej rozumnej pracy społecznej, jaka mogła była tutaj się rozwinąć.

Gdyby nie rządy „Komisarjatu wojsk polskich", byłby działał spokojnie Komitet obywatelski i byłyby czynne komisje, zorganizowane jeszcze przed zupełnem ustąpieniem władz rosyjskich; byłoby się zrobiło wiele rzeczywiście pożytecznego pod względem ekonomicznym i sanitarnym, byłoby się zebrało różne dane statystyczne i rzuciło posiew pod przyszły samorząd miejski, a miasto nie byłoby opustoszało.

Jeszcze o ostatnim strajku marynarzy gdyńskich

Solidarna akcja potwierdza wierność marynarzy dla Z. Z. T.

(Kor. własna).

Wobec tendencyjnych informacyj jakie się ukazały w prasie „sanacyjnej", podajemy jeszcze szczegóły o strajku marynarzy morskich w **Gdyni.**

Już przed kilku miesiącami dopuścili się armatorzy uchybień umowy zbiorowej w żegludze morskiej odnośnie **czasu pracy, obniżenia stopni służbowych, traktowania załóg okrętowych i wyżywienia.** Ostatnio st. oficer **Rusiecki** na s. s. **„Lublin"** popisywał się szczególniej swoistą interpretacją umowy, zmuszając marynarzy do pracy od świtu do zmroku bez wynagrodzenia za pracę wykonaną ponad 8 godzin. Marynarzom odmawiano od 7-miu miesięcy tak zwanych „wolnych dni" w porcie za wachty pełnione w morzu (poniekąd wskutek bierność w tej sprawie p. Dreckiego w Warszawie).

Przed trzema tygodniami posunęli się armatorzy do tego, że bez wiedzy i bez poprzedniego uzyskania zgody Z. Z. T., zredukowali ilostan osobowy na s. s. **„Poznań"**, oraz obniżyli stopnie służbowe, co równało się obniżeniu dotychczasowych pensyj o połowę. Na s. s. **„Wilno"** zwolnili (w ostatniej chwili przed wyjazdem na morze) jednego marynarza a pozostałej załodze wypowiedzieli pracę, celem dokonania zmian i przyjęcia marynarzy ponownie do pracy na znacznie pogorszonych warunkach.

Z. Z. T. interwenjował w Zw. Armatorów Polskich, w Urzędzie Morskim i w Min. Przem. i Handlu, lecz interwencja ta nie odniosła pożądanego skutku, natomiast w dniu 30 lipca wypowiedziano pracę załodze s. s. **„Kraków"** i po zwolnieniu części załogi obniżono pozostałej części stopnie służbowe na pokładzie, a w maszynie zredukowano jednego trymera, mimo, że armatorzy trzy dni przedtem zapewniali, iż decyzję swą w sprawie ilostanu osobowego prześlą do Z. Z. T., czego oczywiście nie uczynili i postawiono marynarzy przed faktem dokonanym.

Na skutek ponownej interwencji Z. Z. T. w Urzędzie Morskim, uzgodniono termin konferencji z armatorami na dzień 31 lipca, lecz, jak już **„Robotnik"** doniósł, przewodniczący Zw. Arm. Polskich zasłonił się brakiem plenipotencji do załatwienia sporu i prosił o zwołanie konferencj na dzień 1 sierpnia b. r. na co Z. Z. T. zgodził się z tem, że s. s. **„Kraków"** ze zmniejszoną załogą nie wyjedzie w morze.

Mimo to, w trakcie konferencji przedstawicieli Z. Z. T. w osobach tow. tow. **Kwapińskiego i Guziałka** w Urzędzie Morskim (w godzinach popołudniowych dnia 31 lipca) armatorzy usiłowali wypchnąć s. s. **„Kraków"** w morze, lecz załoga przystąpiła do strajku, oczekując wyniku konferencji.

Tegoż dnia wpłynął s. s. **„Poznań"** do portu gdańskiego i natychmiast przyłączył się do strajku. Do Gdańska wpłynęły ponadto z Londynu s. s. **„Warszawa"** i z Hull s. s. **„Lublin"**, które, na wiadomość o strajku, natychmiast przyłączyły się do akcji. Dnia 1 sierpnia w godzinach rannych wpłynęły do Gdyni s. s. **„Chorzów"** z Antwerpji i s. s. **„Robur VI"** z Oslo. Niezwłocznie po otrzymaniu informacyj marynarze tych okrętów stanęli również do walki strajkowej. Ponadto leżał w Gdyni s. s. **„Polonia"**, który oczekiwał rezultatu konferencji z armatorami, zapowiedzianej na godzinę 2-gą po południu. Temsamem stanęły wszystkie statki, znajdujące się w porcie gdyńskim i gdańskim do walki strajkowej w obronie słusznych postulatów.

W wyniku 4-ro godzinnej konferencji, w której pod przewodnictwem dyr. Urzędu Morskiego uczestniczyli delegaci wszystkich statków, oraz bezrobotnych, pod kierownictwem tow. **Guziałka** z Z. Z. T., oraz przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw okrętowych, uzgodniono i podpisano protokół, mocą którego został przywrócony na wszystkich statkach morskich stan z przed siedmiu miesięcy z tem, że za czas strajku marynarze zostają zapłaceni i wszyscy wracają na zajmowane stanowiska.

Po dokompletowniu załóg strajk został późnym wieczorem zlikwidowany. Wypada nadmienić, że cała akcja spoczywała w rękach Z. Z. T., gdyż innego przedstawicielstwa marynarze nie uznają, jakoteż nikt, poza Z. Z. T., z ramienia marynarzy w likwidacji zatargu udziału nie brał, dzięki czemu marynarze odnieśli pełne zwycięstwo.

„Sanacyjne" filary

Były kom. Kasy Chorych we Lwowie Józef Nadzieja był szpiegiem austrjackim

Wyrok Sądu Najwyższego

Gdy w 1929 roku „sanowano" kasy chorych, usuwano masowo autonomiczne władze tych instytucji, we Lwowie został mianowany komisarzem kasy **J. Nadzieja,** który swoje urzędowanie wsławił wyrzuceniem zasłużonych pracowników **i rzucaniem na nich nikczemnych oszczerstw.** Naraził on kasę chorych na kilkadziesiąt procesów, które kasa sromotnie przegrała i musiała zapłacić około 150 tys. zł, odszkodowań i kosztów.

Wówczas „Dziennik Ludowy" na podstawie posiadanych dokumentów wystąpił z zarzutem, **że p. Nadzieja w czasie wojny światowej pełnił marną służbę płatnego szpiega sztabu austrjackiego.** Nadzieja był szmuszony oczyścić się z tego zarzutu i o obrazę czci zaskarżył ówczesnego odp. red. **Jul. Rychlewskiego. Proces trwał prawie cztery lata, przeszedł wszystkie instancje.** Przez salę sądową przesunął się cały korowod świadków. **Sąd apelacyjny we Lwowie uznał dowód prawdy, że Nadzieja był szpiegiem, za przeprowadzony i uwolnił oskarżonego odp. redaktora od winy.**

Nadzieja wniósł kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który wydał wyrok oddalający kasację **Józ. Nadzieji i obciążający go kosztami postępowania kasacyjnego.**

Uzasadnienie wyroku w najważniejszej swojej części stwierdza (cytujemy dosłownie):

ZARZUT BRAKU ŚCISŁEGO DOWODU NA FAKTY ZARZUCONE OSKARŻYCIELOWI I UZASADNIAJĄCE ZNIEWAGĘ, DOZNAJE ODPARCIA W TREŚCI USTALEŃ FAKTYCZNYCH WYROKU, Z KTÓRYCH WYNIKA, ŻE OSKARŻYCIEL PRZEDOSTAWSZY SIĘ W PAŹDZIERNIKU 1914 R. POZA FRONT ROSYJSKI W OKOLICY RZESZOWA, PRZENIÓSŁ STAMTĄD WIADOMOŚCI O RUCHACH WOJSK ROSYJSKICH. PODAJĄC JE DO WIADOMOŚCI WOJSKOWYCH WŁADZ AUSTRJACKICH, OD KTÓRYCH PRZYJĄŁ PROPOZYCJĘ PEŁNIENIA FUNKCJI WYWIADOWCZYCH, CO W OGÓLNOŚCI ODPOWIADA POJĘCIU SZPIEGOSTWA.

To iż p. **Nadzieja** był szpiegiem zostało stwierdzone mozolnym przewodem sądowym i wyrokiem Najwyższego Sądu. Warto przypomnieć, że **„Dziennik Ludowy"** był z całą srogością konfiskowany za każdą krytyczną notatkę o p. Nadzieji.

Pamiętajmy, że p. **Nadzieja** był jednem z tych indywiduów, które, z ramienia p. **Prystora,** miały „sanować" Kasy Chorych (!!).

Gdy tow. **Żuławski** w mowie swej o gospodarce komisarskiej w Kasach Chorych scharakteryzował wówczas **moralne kwalifikacje** różnych pp. Komisarzy i między innymi p. **Nadziei,** „sanacja" podniosła gwałt, że to nieprawda!!

Tymczasem w przeciągu bardzo krótkiego czasu **WSZYSTKIE ZARZUTY PRZECIWKO TYM** panom **ZOSTAŁY W CAŁEJ PEŁNI POTWIERDZONE— i TO WE WSZYSTKICH PRAWIE WYPADKACH PRZEZ SĄDY RZECZYPOSPOLITEJ!!**

Z sali sądowej

10 zabójstwo szofera

Sąd Apelacyjny rozpatrywał — jak już donosiliśmy — sprawę 17-letniego ucznia **Szczyglińskiego,** oskarżonego o mimowolne zabójstwo szofera. Sąd Apelacyjny wyrok sądu Okręgowego zatwierdził.

Z małego strajku—ruch rewolucyjny

Strajk powszechny w Hawanie

Z Hawany donoszą, że **strajk kierowców taksówek** rozwinął się **w strajk powszechny, połączony z masowemi demonstracjami przeciwko rządowi prezydenta Machado.**

Wszyscy pracownicy tramwajowi i kolejowi oraz zecerzy przyłączyli się do strajku.

Z powodu całkowitego wstrzymania dowozu żywności, wszystkie sklepy w mieści są zamknięte.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinet postanowił zarządzić **mobilizację oddziałów policyjnych** i wojskowych, które mają być użyte do zastąpienia strajkujących pracowników instytucyj użyteczności publicznej.

Miejsce pobytu prezydenta Machado, przeciwko któremu cały ruch jest skierowany, nie jest znane.

Bilans wyprawy Goemboesa do Rzymu

Dziennik **„La Republique"** donosi na podstawie informacyj z Rzymu i Budapesztu, iż rezultat ostatnich rokowań między Mussolinim i Gömbösem można sformułować w następujący sposób:

1) Włochy przyrzekają dyplomatyczne **poparcie dla rewizjonistycznych planów węgierskich,** które obecnie nie mają na celu względów terytorjalnych, lecz osiągnięcie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń w stosunku do państw Małej Ententy.

2) Węgry obowiązują się stosować do dyrektyw Rzymu w sprawie reorganizacji Europy centralnej i przyłączyć się do ewentualnego układu, jaki miałby na celu utworzenie bloku naddunajskiego pod egidą Włoch, przez co Mussolini otrzymałby wolną rękę w rokowaniach z pozostałemi krajami naddunajskiemi.

3) Włochy i Węgry prowadzić będą rokowania w sprawie zawarcie nowej nokwencji gospodarczej na podstawie której Węgry eksportowałyby do Włoch zboże i bydło, a Włochy natomiast produkty przemysłowe do Węgier. Otwarcie rynku węgierskiego dla włoskich produktów przemysłowych (oznacza poważny cios dla gospodarki Austrji, która była dotąd wyłącznym dostawcą Węgier.

Jak zareaguje na to Anglja?

Główny przedstawiciel firmy Vickers a w Turcji, **Lander,** został wczoraj wysiedlony z terytorjum tureckiego bez **podania powodów. Lander,** który wraz z gen. **Heinesem** powrócił z podróży służbowej z Londynu do Istambułu, udał się w dalszą drogę do Ankary, gdzie się znajduje główne przedstawicielstwo firmy Vickers et Co. Po przybyciu do Ankary **Lander** otrzymał od policji polecenie natychmiastowego powrotu do Istambułu. Zapytania skierowane do gubernatora Ankary, w sprawie wydalenia Landera, pozostały bez odpowiedzi, a władze zagroziły nawet represiami, o ile Anglik będzie się wzbraniał wykonać rozkaz.

Korynt płonie

Ubiegłej nocy wybuchł w Koryncie olbrzymi pożar, który **zniszczył dotychczas 460 domów drewnianych i baraków, zbudowanych po ostatniem trzęsieniu ziemi.** Pożar szerzy się i zagraża murowanej części miasta.

Pożar wybuchł na starym rynku i rozszerzał się z niezwykłą szybkością. Wkrótce ogień ogarnął całą dzielnicę. Mieszkańcy zbudzeni ze snu w popłochu uciekali z domów. Wiele sklepów spłonęło doszczętnie a wraz z zapasami towarów. Również spłonął duży park, w którym rosły przeważni epinje. Koryncka straż pożarna okazała się za słabą aby ugasić ogień, wobec czego wezwno posiłki z innych miast, nie wyłączając Aten. Domy betonowe wzniesione po ostatniem trzęsieniu ziemi, nie uległy zniszczeniu, natomiast stary rynek Koryntu, t. zw. Agora padł pastwą płomieni.

Czas odnowić prenumeratę na sierpień

Z kraju brunatnych koszul

GOERING BUDUJE SAMOLOTY

Wychodzący w Pradze „Socialdemokrat" zamieszcza w związku z urlopem premjera pruskiego **Goeringa,** przebywającego na wyspie **Sylt** sensacyjną wiadomość, z której wynika, iż **Goering** nie przybył na wyspę Sylt dla spędzenia tam urlopu, ale **w celu przeprowadzenia kontroli budujących się tam samolotów.**

Północna część wyspy zamknięta jest całkowicie dla publiczności. Od kilku tygodni odbywają się tam ćwiczenia lotnicze młodzieży hitlerowskiej oraz buduje się w zupełnej tajemnicy samoloty wojskowe.

TOW. LOEBE — JEŃCEM HITLERA

Wczoraj przed południem odstawiony został do obozu koncentracyjnego w pobliżu Wrocławia były prezydent parlamentu Rzeszy dr. **Loebe,** który przybył z Berlina w towarzystwie kilku urzędników policji kryminalnej. Oprócz niego odstawiono do bozu panią **Lüdemann** żonę przebywającego już w obozie byłego proezydenta Dolnego Śląska, za rozsiewanie fałszywych pogłosek o obecnym rządzie w Niemczech, oraz wydawce zamkniętego obecnie tygodnika **„Der Greifer"**, redaktora **Kundo.**

WCZORAJSZY SOJUSZNIK — W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

Były premier meklemburski baron v. **Reibnitz** został przewieziony do obozu koncentracyjnego. Były premjer jest członkiem b. grupy narodowo - niemieckich (stronnictwo b. ministra Hugenberga.

KARY ZA MÓWIENIE PRAWDY

Prasa duńska donosi, że w Niemczech zapadł 500-tny wyrok skazujący na więzienie za publiczne oświadczenie, że Reichstag nie był podpalony przez komunistów.

GROŹBA ZEMSTY NA ZAKŁADNIKACH

Akcja prowadzona przeciw robotniorganizacjom nielegalnym przez policję i oddziały szturmowe kontynuowana jest na całym obszarze Rzeszy. W BERLINIE szturmowcy na polecenie tajnej policji urządzili wielką obławę na kolporterów ulotek propagandowych. Jeden z aresztowanych WYSKOCZYŁ Z OKNA SCHRONISKA SZTURMOWCÓW, PONOSZĄC ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

W NEUWIED w Nadrenji policja wykryła tajną organizację, aresztując 92 osoby. Licznych aresztowań i konfiskat dokonano również w LUBECE.

W KRÓLEWCU w ręce policji wpadł karabin maszynowy. Władze policyjne w LUBECE i HAMBURGU wydały niezwykle ostre zarządzenia przeciwko komunistom.

We wszystkich wypadkach niewykrycia sprawców zajść, lub propagandy komunistycznej, do odpowiedzialności pociągani będą przywódcy internowani w obozach, lub znajdujący się w więzieniach. Za każdą napaść na narodowego „socjalistę", lub propagandę zagraniczną przeciwko hitlerowcom, conjmniej 10-ciu, znajdujących się w aresztach komunistów, poddanych będzie obostrzonym rygorom. W wypadku ucieczki sprawców zajść aresztowani będą członkowie rodzin.

ZASTRZELENIE 2 ROBOTNIKÓW.

„Leipziger Abendpost" donosi o dwuch nowych wypadkach zastrzelenia komunistów w więzieniach w Erfurcie i Lipsku przez szturmowców. Wydany komunikat jako powód podaje „usiłowanie ucieczki" ze strony aresztowanych.

Aresztowanie hitlerowskich dziennikarzy

W piątek w południe aresztowano w jednej z restauracyj w centrum miasta wiedeńskiego korespondenta „Germanji" **Wilhelma Riedel'a.**

Aresztowanie nastąpiło w myśl dekretu o obronie honoru członków rządu austrjackiego.

Na łamach „Germanji" ukazywały się w ostatnim czasie ostre artykuły skierowane przeciwko rządowi austrjackiemu.

Riedel odstawiony został do dyrekcji policji i zasądzony **na 14 dni więzienia,** do którego przeprowadzony został **natychmiast** po ukończeniu rozprawy. Popołudniu zjawił się w urzędzie kanclerskim obecny prezes związku korespondentów pism Rzeszy niemieckiej, przebywających w Wiedniu **Hartmeier** i zaprotestował przeciwko aresztowaniu **Riedla** oraz 2-ch korespondentów niemieckich Schepky'ego i Höniga.

Wymienieni dziennikarze aresztowani zostali za szerzenie propagandy narodowo-„socjalistycznej". Poza tem aresztowano również byłego korespondenta „Germanji" **In der Maur,** który za czasów kanclerza **Schonera** był naczelnym redaktorem „Wiener Neueste Nachrichten" Aresztowania wczorajsze wywołały w Wiedniu olbrzymią sensację.

Za 100 zł. można jechać do Austrji

Ministerjum Komunikacji rozdzieliło między biura podróży (Orbis, Wagons - Lits Coock, Krankopol, Krakowski Zw. Turystyczny i Lot) kontyngent indywidualny turystycznych paszportów do Austrii. Paszporty te ważne na 4 tygodnie wydawane będą za zasadniczą opłatą 100 zł. Dla ułatwienia kontroli oraz uproszczenia pracy, o paszporty te należy starać się tylko za pośrednictwem wymienionych biur. Paszporty te uprawniają tylko na wyjazdy do Austrji. Wszelkie nadużycia pod tym względem pociągają za sobą bardzo przykre konsekwencje.

Zakończony strajk

Trwający od poniedziałku na terenie zakładów przemysłowych „Marmur" w Kielcach strajk protestacyjny robotników, został zakończony. Robotnicy uzyskali zapewnienie dyrekcji Zakładów, że zwolnieni w liczbie 15 po nastaniu możliwości rozszerzenia produkcji zostaną z powrotem przyjęci do pracy.

Gospodarka p. Zakrzewskiego na odcinku drogowym

Mława

(Kor. własna).

Z kół kolejarskich donoszą nam:

Nietylko wśród pracowników kolejowych odcinka drogowego **st. Mława,** lecz i wśród okolicznych mieszkańców głośna jest od dłuższego czasu sprawa nadużyć, popełnianych systematycznie przez **Wiktora Zakrzewskiego,** zawiadowcę odcinka drogowego **Mława.**

Pracownicy kolejowi, podlegli **Zakrzewskiemu,** przedewszystkiem mają za zadanie obsłużyć należycie nie kolej, lecz samego pana zawiadowcę. Są więc zatrudnieni przy wszelkiego rodzaju robotach w jego własnem gospodarstwie, a więc naprzykład przy obsłudze inwentarza żywego i drobiu w podwórzu, w ogrodzie warzywnym, w polu przy siewie zboża, przy sadzeniu w kartofli, w zbiorze siana, zboża i okopowizny, przy młóceniu żyta i wielu innych robotach. Naturalnie, że za godziny pracy u pana Zakrzewskiego **robotnicy pobierają wynagrodzenie z kolei.** Pociąga to jeszcze za sobą, jako dalszy skutek, demoralizację innych pracowników, gdyż np. torowi, którzy są zmuszani do wykazywania tych pracowników w swych kontroikach, idą śladami swego zwierzchnika i również zmuszają pracowników do wykonywania różnych usług prywatnych.

Wiadomo, że **Zakrzewski** bardzo niechętnie zbywa stare podkłady pracownikom kolejowym, natomiast nabywają je różne prywatne osoby, przyczem gotówka wpływa zwykle na ręce zawiadowcy.

Podobnie też należność za szyny, sprzedawane przez **Zakrzewskiego,** wpływa bezpośrednio do rąk zawiadowcy zamiast do kasy st. **Mława.** Zwracało przytem uwagę wszystkich, że szyny te były przewożone do miasta Mławy z okolicznych przystanków, zamiast ze stacji Mława, skąd do miasta Mławy jest najbliżej. Wygląda to tak, że ktoś nie chce się zbytnio chwalić tem kupnem...

Drezyny kolejowe i obsługa ich używane są do zaspokojenia różnych prywatnych potrzeb p. **Zakrzewskiego,** a więc goście Zakrzewskiego jeżdżą niemi na spacery, do kąpieli, na grzyby i t. d. Pozatem drezyna obsługuje... krówkę p. zawiadowcy.

Tego rodzaju faktów i faktów mo żnaby przytoczyć bardzo dużo. Długo nie mogły one dotrzeć do wiadomości władz kolejowych, gdyż **Zakrzewski** terroryzował pracowników i, w obawie o utratę zarobku, bali się oni pisnąć o tem słówko. Do czasu jednak dzban wodę nosi, ostatecznie wszystkie te sprawki stały się wiadome Dyrekcji kolejowej i Ministerjum Komunikacji.

Tu jednak zachodzi zupełnie niezrozumiała historja!

Władze kolejowe, zamiast zająć się tą sprawę i ukrócić nadużycia, zwlekają i oczekują niewiadomo na co! Budzi to powszechne zdziwienie pracowników, którzy nie mogą pogodzić się z tem, że dobro państwowe nie może znaleźć u władz kolejowych należytej ochrony.

P. **Zakrzewski** naturalnie nie traci czasu i zaciera ślady swojej gospodarki, grożąc przytem podwładnym pracownikom, **że za zeznania przeciwko niemu będzie się srodze mścił.**

Pracownicy nie obawiają się tych pogróżek. Niechże władze kolejowe raz nareszcie zajmą się tą sprawą.

Rozkopane Aleje Jerozolimskie tamują poważnie ruch kołowy

W związku z układaniem trwałej nawierzchni cementowo-kamiennej w Alejach Jerozolimskich, na części tej ulicy, na odcinkach od Emilji Plater do Poznańskiej i od Marszałkowskiej do Nowego Światu, układane są rurociągi: gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne. Od wczoraj roboty posunięto wzdłuż Alei 3-go Maja do ul. Smolnej. Ponieważ prowadzi się jednocześnie roboty na odcinku środkowym, Marszałkowska, Nowy Świat układania na dawne miejsca szyn tramwajowych, przeto cała ulica na tym odcinku jest dosłownie zryta a wykopy podeszły nawet pod czynne dziś tymczasowe tory tramwajowe. Wskutek tego ruch tramwajów odbywa się niezmiernie powoli. Nie lepiej zresztą jest z ruchem wozów, taksówek i t. p. pojazdów które tylko bokami mogą przemykać się między linjami tramwajów, a chodnikiem. Na tym odcinku ruch pieszy jest znacznie łatwiejszy i szybszy. Zachodzi pytanie, w jakim celu rozkopano całą ulicę jednocześnie i, czy jest to naprawdę już nawierzchnia stała? Mówi się bowiem, że za lat kilka tramwaje na ulicach środkowych znikną, a zastąpią je szybsze i sprawniejsze autobusy, że w związku z tem jezdnie zmienią bruki z kamiennych cementowanych, na asfaltowe. Wtedy znowu wypadnie zrywać bruki, które dziś układa się z takim mozołem.

Z kroniki warszawskich ulic

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

25-letnia Henryka Głowińska, (Kępna 6), napiła się esencji octowej w bramie domu Brukowa 28.

28-letnia Zofja Olkiewiczówna, (Freta 15), napiła się jodyny w bramie domu Wójtowska 1.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

W ciągu ubiegłej doby zostały przejechane lub potrącone przez samochody w różnych punktach miasta 5 osób. Są to: 30-letni Juljan Hammer (Kopińska 21), motorowy tramwajowy, 25-letni Antoni Malinowski (Dzielna 79), robotnik, 38 l. Josek Rozenbaum (Lubeckiego 5), subjekt, 20 l. Marjan Wiślicki (Powsińska 106), robotnik i 60 l. Dwojra Zymanowa (Pańska 53a), bez zajęcia. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie.

WYPADEK KOLEJOWY.

Na stacji towarowej Dworca Głównego, wypadł z pociągu towarowego, 20-letni Bronisław Witak, bezrobotny (Chłodna 38). Doznał on poszarpania prawej dłoni.

PRZYGODA PRZECHODNIA.

Przed domem Świętojerska 32, spadła z wozu bryła lodu i ugodziła, 44-letniego Jankla Gurfinkla, (Pawia 74). Doznał on potłuczenia prawego uda.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA

9.50 Program. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program. 12.15 Poranek muzyczny poświęcony muzyce polskiej. 13.45 Transmisja z Katowic Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych. 14.10 „Wspólnie, a nie pojedyńczo" — odczyt spółdzielczy. 14.50 Muzyka polska z płyt. 15.05 Pieśni ludowe. 16.00 Radjotechnik dla młodzieży. 16.15 Opowiadanie. 16.30 Transmisja z Katowic finischu Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych. 16.55 Arje i pieśni w wyk. Marji Kaupe. 17.25 „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty?" — wygł. dr. Szulc. 17.40 Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.10 Transmisja z Kortów Legji Międzypaństw. spotkania tennisowego Polska — Włochy. 18.35 D. c. koncertu. 18.55 Program na dzień następny. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Pieśni. 20.20 Recital wiolonczelowy. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.30 „Na wesołej fali lwowskiej". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.43 Wiadomości meteorologiczne. 22.48 Muzyka taneczna z płyt.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: *Dziś i codziennie* ciekawa sztuka z życia sowieckiego A. Afinogenowa p. t.: „Dziwak", w reżyserji E. Wiercińskiego i przekładzie H. Pilichowskiej.

TEATR NARODOWY: daje dziś i codziennie sztukę pióra spółki amerykańskiej Kaufamana i Edm. Ferbera p. t. „Obiad o 8-ej".

TEATR LETNI: Daje dziś komedję angielską „Hau-hau" z Michałem Zniczem.

W czwartek następnego tygodnia premjera farsy M. Brandell'a „Chcę właśnie ciebie".

TEATR NOWY: Przez parę dni nieczynny.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie groteska satyryczna Franka Maara „Porucznik Przecinek".

TEATR MAŁY. — Przedstawienie zawieszone.

TEATR KAMERALNY: Z powodu pełnych prób ze sztuki p. t. „Żyda na stos" Andrzeja Marka, przedstawienie zawieszone. Premjera w najbliższych dniach.

TEATR „REX" występuje we wtorek z premjerą rewji „Warszawa — Chicago". Udział w premjerze przyjmuje cały zespół Rexa z Lodą i Zizi Halamą, Hulaniecką, Szczepańską, Niemirzanką, Żelichowską, Dymszą, Parnelem, Skoniecznym, Symem, Chórem Dana, i 16 Rex-girls na czele zespołu. Ponadto Dyrekcji Rexa udało się pozyskać szereg światowej sławy atrakcji zagranicznych: Vilę Dobos, Leo Gold ze swym partnerem i znakomitą parę Helene et Jean. Dziś poraz ostatni „Frontem do Morza"! W poniedziałek przedstawienie zaweiszone z powodu próby generalnej.

TEATR „8 m. 30" daje *dziś* po raz 49-ty operetkę Youmansa „No, no Nanette" główne role grają: pp. J. Kraszewska, K. Skalska, H. Larys-Pawińska, Juljan Krzewiński (w roli Jimma).

TEATR IM. STEF. ŻEROMSKIEGO, Hipoteczna 5 (obok kina Miejskiego). Dziś i codziennie o godz. 8.15 „Djablica".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Zjazdy na gwiazdy".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś i dni następnych rewja „Każdy sobie rzepkę skrobie".

TEATR „ŻAGIEW" (Zamojskiego 20): „Barnaba" farsa z życia żołnierskiego.

Co wyświetlają kina?

ANTINEA: „Symfonja 6 miljonów" i „Ziemia obiecana".

APOLLO: „Pod twoją obronę".

ARENA: „Czerwony ślad" i „Każdemu wolno kochać".

ATLANTIC: „Romans sekretarki".

BAJKA: Rewja „Pod polską banderą" i film.

CAPITOL: „Nenita kwiat Havanny" i „Naucz mnie kochać".

CASINO: „I-sza miłość cowboya".

COLOSSEUM: „Zwycięzca" oraz rewja p. t.: „Wiwat Skarżyński".

COLOSSEUM MAŁE: „Król stepów" i „Błękitna rapsodja".

CORSO: „Tommy Boy" i „Mężowie i żony".

CRISTAL: „Ken Marynard jako upiór gór".

FAMA: „Gdybym miał miljon" i „100 metrów miłości".

FILHARMONJA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".

FORUM: „Zdradliwe strzały".

GLORJA (w ogrodzie): „Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".

HOLLYWOOD: „Tylko nie w usta" i rewja.

HELJOS: „Żółta Maska" i „Pałac na kółkach".

KOMETA: „Ewa" i rewja.

LUX: „Miasto cudów". rewja „Carrramba".

MAJESTIC: „Wielkomiejskie cienie".

MASKA: „X 27" i „Człowiek o błękitnej duszy".

METROPOLIS: „Legjon walecznych".

MEWA: „Emma" i „Jej ekscelencja miłość".

MIEJSKI: „Ludzie w hotelu".

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".

OAZA: „Ostatnia Eskapada" i „Cohn i Kelly w Holywood".

PAN: „Blond Wenus" i „Flip i Flap w Legji".

PETIT TRIANON: „Dobranoc Wiednia" i „Frankenstein".

PRAGA: „Przedziwna sprawa Klary Dean" i „Samotny Orzeł".

RIVIERA: „Zemsta dońskiego kozaka" i „Legjon ulicy".

ROMA: „Każdemu wolno kochać".

ROXY: „Ingagi" i „Przeżycia jednej nocy".

SPLENDID: Nieczynny.

STYLOWY: „Tajemnicza wyspa".

TOMBOLA: „Rome Express" i „Obława w Paryżu".

TON: „Ben Hur".

UCIECHA: „Noc w Chicago" i „Przedziwna sprawa Klary Dean".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

W Krakowie odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy krakowskiemi zespołami, Makkabi — Cracovia. Zwyciężyła Makabi 6:2 (4:1).

POLSKA — ITALIA 1:1:

W piątek — jak *już* podaliśmy w części nakładu — rozpoczął się trzydniowy mecz tenisowy Polska — Italja o puhar Davisa.

Spotkanie Hebda — Sertorio zakończyło się pięknem zwycięstwem Polaka 7:5, 6:0, 6:0. Mecz był niewątpliwie pokazową grą Hebdy, którego ujrzeliśmy w nadzwyczajnej formie zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Hebda pokazał wysoką klasę, niebywałe opanowanie nerwów i znakomitą przytomność, dzięki której decydował o taktyce gry i narzucał ją przeciwnikowi. Sertorio wypadł blado. Nie był gorszy niż kilka tygodni temu w Warszawie, ale wobec „odmiennego" Hebdy stracił swoje zwykłe walory gry.

Drugie spotkanie przyniosło zwycięstwo pierwszej rakiecie Italji, Stefaniemu, w stosunku 6:3, 6:2, 2:6, 7:5. Zwycięstwo to nie jest dla nas niespodzianką. Stefani był graczem lepszym, on decydował o taktyce gry i dysponował większą rutyną. Tłoczyński grał dobrze i ambitnie, ale nie był w swojej najlepszej formie. Zbyt wiele psuł piłek, bijąc niskie backhandy w siatkę. Mimo to — Stefani musiał dobrze się napracować, aby wygrać.

POLSKA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO ŁUCZNICZE ŚWIATA.

Na trzecich międzynarodowych zawodach łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską w miejscowości Ranelagh, wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca. Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójboju zespołowym oraz indywidualne mistrzostwo świata. W tej ostatniej konkurencji tryumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska - Spychajowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata.

W zawodach męskich główne nagrody zdobył zespół belgijski a indywidualnie Amerykanin Mackenzie. Zespół polski zdobył drugą nagrodę w strzelaniu na 30 i 90 mtr., a 3-cią w strzelaniu na 70 mtr.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY W ZAKOPANEM.

W Zakopanem rozpoczął się 3-dniowy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta. Do turnieju zgłosiło się około 40 zawodniczek i zawodników, a m. in. tak wybitne tenisistki, jak mistrzyni Austrji p. Wolff i mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska.

Wśród panów brak wprawdze rakiet mistrzowskich, niemniej klasa zawodników jest na wysokim poziomie. W turnieju biorą udział m. in. Tarłowski, Bratek, Herbst, Parafiński, Malzburg i t. d.

W grze pojedyńczej pań sensację wywołał debiut siostry mistrzyni Polski p. Zofji Jędrzejowskiej. O klasie tej zawodniczki świadczy fakt, że doszła do półfinału turnieju, bijąc Groblewską 2:6, 6:2, 6:2. W półfinale natkneła się jednak na mistrzynię Austrji, Wolff, z którą przegrała 2:6 i 1:6.

NIEDZIELA NA BOISKACH WARSZAWY.

W niedzielę program ważniejszych imprez sportowych jest następujący:

Na kortach Legji o godz. 16-ej zakończenie meczu tenisowego o puhar Davisa Włochy — Polska. Walczą: Hebda — Stefani i Tłoczyński — Sertorio.

Na stadjonie pływackim Legji drugi dzień międzymiastowego meczu pływackiego Warszawa — Śląsk. Początek o godz. 16.30.

Na stadjonie piłkarskim Legji o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Pogoń.

Na stadjonie Polonji o godz. 17-ej o wejście do Ligi Polonia — Turyści.

Na boisku Skody o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo klasy A Skoda — Orzeł.

W lokalu PUWF. o godz. 01-ej nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Na boisku Skry o godz. 16-ej mecz towarzyski pomiędzy Warszawianką a Skrą.

Świat w zdarzeniach

POMNIK NIEZNANEMU BEZROBOTNEMU

Bezrobotni w New Yorku zbudowali pomnik „NIEZNANEMU BEZROBOTNEMU", który zmarł na ulicy, a którego nazwiska nie zdołano ustalić.

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE DLA GANGSTERÓW

Sądy w Chicago skazały na bezterminowe więzienie 12-tu gangsterów. Sądy amerykańskie przyjęły za zasadę **skazywanie wszystkich gangsterów na dożywotnie więzienie.** W samem Chicago policja aresztowała w ostatnich dniach 40-tu gangsterów.

7 EKSPEDYCYJ POLARNYCH

W Murmańsku odbyła się narada kapitanów sowieckich łamaczy lodów i okrętów, mających brać udział w ekspedycjach polarnych. Narada ustaliła plan 7-iu ekspedycyj do okolic podbiegunowych. W najbliższych dniach łamacz lodów **„Krasin"** odpłynie do wyspy Dicksona i Nowej Ziemi.

LASY SIĘ PALĄ W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Pożary lasów w południowej Francji wybuchły na nowo z powowu upałów. Koło Nimes płonie kilkaset hektarów lasu. W pobliżu Tulonu wybuchło parę pożarów. Straty są bardzo znaczne.

TAJEMNICZE GAZY NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ

Ostatnie posiedzenie członków giełdy nowojorskiej zostało nagle przerwane z powodu wydzielającego się gazu. Zebrani na sali, sądząc, iż jest to gaz trujący, rzucili się ku wyjściu. Początkowo sądzono, iż jest to gaz amoniakowy, wydzielający się wskutek pęknięcia rur ze zbiornika, stanowiącego część systemu wentylacyjnego. Po bliższem zbadaniu okazało się jednak, iż jest to gaz łzawiący, który wydzielał się z cylindra ustawionego przez jakiegoś nieznanego osobnika w otworze wentylacyjnym.

Nikt z zebranych nie odniósł żadnego szwanku, lecz piętra, znajdujące się ponad salą, trzeba było ewakuować z powodu wypełnienia ich gazem.

Incydent ten wywołał wielkie zbiegowisko koło giełdy oraz na sąsiednich ulicach.

PRZYGODA POLSKIEGO HARCERZA

W drodze do Goedoeloe (na Międzyn. Zjazd harcerski) jadący automobilem z kilku kolegami harcerz **Wróblewski,** zatrzymał samochód, by podnieść kapelusz, który mu zerwał z głowy wiatr. W chwili gdy wyszedł z samochodu został potrącony przez przejeżdżający motocykl i rzucony do rowu. **Wróblewski** doznał lekkich obrażeń cielesnych i został przewieziony do szpitala. Harcerz węgierski, sprawca wypadku, jest również lekko ranny. Harcerka, która mu towarzyszyła, jest ciężko ranna.

SZAJKA BANDYTÓW W LUBLINIE

Policja lubelska zlikwidowała szajkę bandytów, którzy dokonali ostatnio napadu rabunkowego na dwór Klemensowskich w Celejowie. Patrol policyjny po otrzymaniu informacji skierował się w stronę pobliskich lasów wsi Delążki. Około godz. 7 wiecz. policjanci zauważyli pod lasem kilku osobników, którzy na widok policji poczęli strzelać. Rozpoczęto obławę, w której wzięli udział okoliczni włościanie, uzbrojeni w kosy. Obława w sile około 70-u ludzi otoczyła las i po krótkiej walce ujęto bandytów. Są to niejaki Abram **Bron** z Kraśnika i Jan **Steinkieler** ze wsi Brzeziny pow. janowskiego. Jeden z wieśniaków rozpoznał w aresztowanym bandytów, którzy w ubiegłym tygodniu zrabowali mu pieniądze i garderobę. Groźnych rabusiów osadzono w więzieniu.

BRYGIDA HELM SKAZANA NA 6 DNI WIĘZIENIA.

Znana aktorka filmowa Brygida **Helm** skazana została po dwudniowej rozprawie sądowej na karę 600 marek grzywny z zamianą na 6 dni więzienia za nieostrożną jazdę samochodem i najechanie na rowerzystę, który został lekko raniony.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 75-LETNIEGO EKWILIBRYSTY

Cyrk wędrowny w miejscowości Mirande, departamentu Gers stał się widownią tragicznego w skutkach wypadku. 75-cioletni ekwilibrysta, **Jelmaco** popisywał się sztukami akrobatycznemi na linie stalowej, posługując się specjalnie skonstruowanym mechanizmem, zaopatrzonym w motor. W pewnej chwili **motor przestał działać,** akrobata stracił równowagę **spadł na arenę z wysokości 9 metrów i przygnieciony został maszyną wagi 50 kg.** Odwieziony do kliniki w Tarbes z pękniętym kręgosłupem **Jelmaco** zmarł po paru godzinach. Był on jednym z najwybitniejszych ekwilibrystów francuskich. Pomimo późnego wieku nie zaprzestał występów a ostatnio odbył dłuższe tournee po Europie.

DWAJ LOTNICY POLSCY LECĄ PRZEZ ATLANTYK.

Z Nowego Jorku donoszą, że dwaj lotnicy polscy, Józef i Benjamin **Adamowiczowie,** czynią przygotowania do lotu przez Atlantyk. amierzają oni wystartować z lotniska Harbour Grace do Warszawy.

Sensacyjne doświadczenia Marconiego

Przyrząd który wykluczy katastrofy okrętowe i poufne emisje radjowe

Jak donoszą z Genui, sen. *Marconi* pracuje obecnie nad sensacyjnemi doświadczeniami, które będą miały olbrzymią wartość praktyczną. Przedewszystkiem kontynuowane są doświadczenia z falami ultra-krótkiemi. Fale te, zastosowane przy transmisjach telefonicznych, dały rezultaty dużo lepsze, niż te, jakie można osiągnąć dzięki obecnemu systemowi kabli telefonicznych. Sen. *Marconi* podkreśla, iż fale krótkie nadawane w jednym kierunku, nie rozstrzępiają się, *co pozwala na utrzymanie tajemnicy komunikacji.* Jedną z przeszkód w natychmiastowem zastosowaniu tych fal jest *kwestja gór,* które mogą stanowić punkty absorbcyjne. Senator *Marconi* zapowiedział, że w najbliższym czasie będą prowadzone doświadczenia i w tym kierunku, a narazie będzie wzięta szczególnie pod uwagę kwestja dystansu. To też zamiarem *Marconiego* jest prowadzenie doświadczeń na przestrzeni 300 klm.

Eksperymenty senatora *Marconiego* wywołały b. wielkie zainteresowanie. Jacht *„Elektra"*, na którym odbywają się doświadczenia, rusza dziś do przylądka Figari na Sardynji, podczas gdy sen. *Marconi* sam udaje się do Rocca di Papa.

Korespondent PAT. w Rzymie w rozmowie z jednym z najbliższych współpracowników sen. *Marconiego* dowiedział się następujących ciekawych szczegółów o doświadczeniach prowadzonych przez niego:

Doświadczenia te obracają się w sferze zagadnień aplikacji radjoelektrycznej, mającej olbrzymie zastosowanie praktyczne. Aplikacje te dzielą się na dwie grupy.

Pierwsza z nich obejmuje nowy aparat zwany *„echomierzem"* (przyrząd ten wynalazł pewien Rosjanin, a udoskonalił Francuz *Langevin Fleurison).* Sen. *Marconi* przetworzył całkowicie zasadę tego przyrządu, pozwalającego na stałe mierzenie głębokości morza podczas nawigacji przy pomocy fal dźwiękowych, odbijających się o dno morskie i przetwarzanych po odbiciu w fale elektryczne. *„Echomierz" wykluczy cały szereg katastrof morskich.* Koszt tego przyrządu wyniesie zaledwie 25,000 lirów Najprawdopodobniej *„echomierz" zostanie zastosowany i do nawigacji powietrznej, pozwalając na stałą automatyczną kontrolę wysokości, w jakiej znajduje się samolot w stosunku do powierzchni ziemi lub morza.*

Druga grupa doświadczeń dotyczy t. zw. *fal ultrakrótkich,* nazwanych przez *Marconiego* mikrofalami, gdyż dojdą one w najbliższej przyszłości do 1/10 milimetra. Mikrofala zapewnia *całkowitą tajemnicę emisji radjowej:* aparat emisyjny można będzie porównać do latarni morskiej o świetle widzialnym jedynie przez tych, którzy powinni je widzieć.

Pierwsze wiadomości, dotyczące przedmiotu obecnych doświadczeń *Marconiego,* wywołały zrozumiałe zainteresowanie kół technicznych włoskich i cudzoziemskich.

600 milj. kwart wódki rocznie

kupują amerykanie u bootlegerów

Wobec prawdopodobieństwa, a raczej pewności, że ustawa prohibicyjna zostanie niebawem zniesiona, rząd Stanów Zjedn. znalazł się w niemałym kłopocie w związku z problemem pozwolenia na wyrób whisky. Obecnie w składach rządowych znajduje się **70 miljonów kwart wódki przeznaczonej na cele lecznicze.** Wiadomo zaś, że Stany Zjedn. podczas trwania prohibicji spożywały przeciętnie rocznie **600 miljonów kwart wódki,** którą nabywały od „bootlegerów". Ponieważ wódka musi stać 4 lata, zanim ją wolno sprzedawać, powstaje pytanie, skąd wziąć zapas trunków, skoro z jednej strony **nie wolno jej jeszcze w takich ilościach produkować,** a z drugiej **niepodobna dopuścić do tego, by po zniesieniu prohibicji publiczność jeszcze przez 4 lata zaopatrywała się w whisky u „bootlegerów".** Właściciele dystylarni twierdzą, że wódka może „dojrzeć" w ciągu 2 lat, lecz żądają natychmiastowego pozwolenia na jej wyrób. **Produkcja 600 miljonów kwart wódki wymagać będzie 32 miljonów buszli żyta, na czem przedewszystkiem zarobią farmerzy i koleje.** Jest to jeden wzgląd więcej, by produkcję tę przyśpieszyć, zwłaszcza, że akcyza od wódki przyniesie **165 miljonów dolarów Skarbowi Państwa.** Prawdopodobnie rząd znajdzie jakieś prawne wyjście i pozwoli na natychmiastową produkcję wódki.

Niespełnione marzenia Maeterlincka

Słynny pisarz belgijski Maurycy **Maeterlinck** wytoczył swemu notarjuszowi Andre **Gasiglia** sensacyjny proces który toczy się obecnie przed sądem w Nicei. Marzeniem Maeterlincka było posiadanie własnej willi nad morzem Śródziemnem. W tym celu słynny pisarz zbierał w ciągu długiego czasu oszczędności. Zebrawszy około 2 miljonów franków na kupno willi, Maeterlinck powierzył je wyżej wymienionemu notarjuszowi, który przywłaszczył sobie całą sumę. Proces ten ma charakter sensacyjny, nietylko ze względu na Maeterlincka, lecz również ze względu na osobę oskarżonego notarjusza, który jest znanym obywatelem, kawalerem Legji Honorowej, burmistrzem i doradcą prawnym cantonu Contes.

M. SAŁTYKOW-SZCZEDRIN.

Baran niepamiętliwy

(Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski).

Czy domowe barany były kiedykolwiek „wolnemi" — historja milczy. W zamierzchłej starożytności już patrjarchowie posiadali stada oswojonych baranów i następnie przez wszystkie wieki baran występuje jako rozpowszechnione na całej powierzchni ziemi zwierzę, jakby umyślnie stworzone na potrzeby człowieka. Człowiek ze swej strony stwarza całe nowe rasy baranów, nie mające prawie nic wspólnego ze sobą. Jedne hoduje dla mięsa, drugie dla tłuszczu, trzecie dla ciepłych skór, czwarte dla obfitej i delikatnej wełny.

Same barany domowe, oczywiście, najmniej wiedzą o owym wolnym praojcu, a uważają się, poprostu, za należące do tej rasy, w której zastała ich chwila urodzenia. Ta chwila stanowi punkt wyjścia baraniej historji; ale nawet i ta stopniowo blednie w pamięci w miarę osiągania przez barana wieku dojrzałego. Prawdziwie zaś mądrym nazywa się tylko ten baran, który niczego nie pamięta i nie pojmuje prócz trawy, siana i mieszanki, dawanych mu na pożywienie.

Ale zgryzota i nieszczęście nikogo nie ominą. Spał sobie kiedyś pewien baran i ujrzał sen. We śnie zobaczył widać, nie samą tylko mieszankę, bo wiem przebudził się niespokojny i długo szukał czegoś oczyma.

Zaczął sobie przypominać, co to było, ale, choć zabij, — niczego nie mógł sobie przypomnieć. Jakaś dal srebrzystym blaskiem okryta i nic więcej. Pozostało w nim tylko niejasne wspomnienie tej nieogarnionej srebrzystej dali, żadnych zaś określonych zarysów, ani jednej wyraźnej postaci.

— Owco! hej owco! co ja takiego widziałem we śnie? — spytał leżącą obok owcę, ale ta jako nieodrodna owca, nigdy snów nie miewała.

— Śpij, blagierze! — gniewnie odpowiedziała — nie po to przywieźli cię zza morza, żebyś sny miewał i franta udawał!

Baran był rasowym, angielskim merynosem. Obszarnik Iwan Sozantycz Marnotrawski zapłacił zań szalone pieniądze i pokładał w nim wielkie nadzieje. Ale, oczywiście, nie poto przywiózł go zza morza, by od niego wywiódł się ród **mądrych** baranów, lecz dlatego, by płodził dla swego pana stada cienkowełnistych owiec.

I w samej rzeczy, zrazu, po przyjeździe na miejsce baran zaprezentował się z jaknajlepszej strony. Nie rozmyślał o niczem, niczem nie interesował się, nawet nie rozumiał gdzie i poco przywieźli go, lecz najzwyczajniej w świecie żył i używał. Co się zaś tyczy zagadnienia, co to jest baran oraz jakie są jego prawa i obowiązki, to nasz cap nietylko nie uprawiał żadnej propagandy na ten temat, lecz niewątpliwie nie domyślał się nawet, że podobne kwestje mogą zaprzątać baranie głowy.

I nagle ten sen... Co to był za sen — baran zupełnie nie mógł odgadnąć. Czuł tylko, że w jego życie wtargnęło coś niezwyczajnego, jakiś niepokój, tęsknota. I chlew ma, zdawało się, ten sam i paszę tę samą i to samo stado owiec poruczone mu dla doskonalenia, a jego jakby nie obchodziło wszystko. Łazi po chlewie jak ból po kościach i za całą robotę beczy:

— Co to takiego widziałem we śnie? Wytłumaczcie mi, co takiego widziałem?

Ale owce nie wykazały najmniejszego zrozumienia dla jego niepokoju, a nawet nie bez zjadliwości nazywały go mądralą i filozofem, co, jak wiadomo, w owczym języku jest bardziej obelżywe, niż „sufragan".

Od czasu gdy zaczął sny miewać, owce z żalem wspominały zwyczajnego, śląskiej rasy, barana, który przedtem w ciągu czterech lat z rzędu panował nad niemi, ale w końcu, za wysługę lat, został wyznaczony do kuchni i tam przepadł bez wieści (widziano tylko jak triumfalnie wyniesiono go z kuchni na półmisku na pańskie pokoje). To był prawdziwy służbista tryk! Nigdy żadnych snów nie miewał, żadnych niepokojów nie doświadczał, lecz wykonywał swą robotę według istotnego rozumienia baraniego statutu — nie chcąc wiedzieć o niczem więcej. I cóż! — jego, starego i wypróbowanego sługę zwolniono, zaś na jego miejsce wyznaczono jakiegoś próżniaka, marzyciela, który od rana do wieczora beczy niewiadomo o czem, a one, owce, chodzą tymczasem jałowe!

— Zupełnie nas ten anglicki cymbał nie udoskonalał! — żaliły się owce owczarzowi Nikicie; — żebyśmy przypadkiem za niego za gamonia, nie odpowiadały przed Iwanem Sozontyczem!

— Uspokójcie się, kochane! — pocieszał je Nikita: — jutro ostrzyżemy go, a później wychłostami pokrzywą — wnet się poprawi.

Jednak rachuby Nikity nie ziściły się Barana nie ostrzyżono, a on tejże nocy znów ujrzał sen.

Odtąd sny nie porzucały go. Nie zdąży nóg pod siebie podgiąć, a już drzemiota nań czyha, nie bacząc dzień czy noc na dworze.

A skoro tylko zamknie oczy, wnet cały jakgdyby się przeobraził, i twarz jego staje się zupełnie jak nie barania, a poważna i surowa, jak u starego, roztropnego chłopa z tych, których dawnemi laty zwano ministrami. A każdy, co przejdzie obok, niewątpliwie powie: „nie między bydlętami miejsce dla tego barana — on komisarzem winien być!".

A mimo to, choć nieustannie czuwał nad sobą, by wzbudzić w pamięci dopiero - co widziany sen, wysiłki jego podawnemu pozostawały daremne.

Pamiętał, że we śnie zjawiały się przed nim żywe postacie, a nawet całe obrazy, oglądanie których wprawiało go w zachwyt, lecz gdy tylko powracał stan świadomości — i postacie i obrazy znikały niewiadomo gdzie i on stawał się znowu zwykłym capem. Cała zaś różnica polegała na tem, że dawniej dzielnie szedł na spotkanie swych baranich obowiązków, a teraz lazł oszołomiony, czegoś szukał ogłupiały, czego zaś — sam pojąć nie mógł... Baran, a w dodatku melancholik — cóż oprócz noża oczekiwać go może na przyszłość!?

(Dok. nast.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.